



POZNAŃ
ŚRODA
24
CZWARTEK
25
PIĄTEK
26
GRUDNIA
1969
Wydanie A
Rok wyd. XXV
Nr 305 (8040)
Cena 50 gr

Obchody 51 rocznicy Powstania Wielkopolskiego

W 51 rocznicę Powstania Wielkopolskiego odbędzie się 27 bm. o godz. 17 w Poznaniu, w auli UAM, uroczysty koncert. Po części oficjalnej wystąpi Chór Chłopców i Męski Państwo wej Filharmonii pod dyktando Stefana Stuligrosza. Organizatorami koncertu są: Poznański Komitet FJN oraz Zarząd Okręgu ZBoWiD.

Tego samego dnia społeczeństwo uczci pamięć poległych powstańców. Pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich stanie warta honorowa oraz zapalone będą znicze. O godz. 12 na stacji składanie wieńców i kwiatów u stóp pomnika, a także na cmentarzach na Cytadeli, Górczynie i Miłostowie.

Z okazji 51 rocznicy Powstania Wielkopolskiego odbywa się też szereg spotkań b. powstańców z młodzieżą. W tych dniach b. uczestników zbrojnej walki, którzy obecnie przebywają w szpitalach lub leżą chory w domach, odwiedzi młodzież. Przekaze im ona wiązanki kwiatów i po darki. (a)

Dwa „Kosmosy” na orbicie

W Związku Radzieckim wysłano kolejne 2 satelity z serii „Kosmos” o numerach 316 i 317.

Pierwszy z nich obiega Ziemię w ciągu 102,7 min. „Kosmos” 317 obdłaga Ziemię w ciągu 89,4 min. (PAP)

Ataki zimy nie ustają

Trudna sytuacja w komunikacji

Zaległości w transporcie

W całym kraju utrzymywał się we wtorek silny mróz. O kilka stopni wzrosła temperatura tylko na zachodzie. Wszystkie drogi główne były dobrze oczyszczone ze śniegu, na drogach tych nie występowała gołoledź. Na drogach lokalnych utrzymywała się kilkucentymetrowa warstwa śniegu oraz gołoledź.

Nieco lepiej jeździli we wtorek pociągi w ruchu podmiejskim i dalekobieżnym, był to jednak czarny dzień dla komunikacji międzynarodowej. Prawie wszystkie pociągi międzynarodowe przyjeżdżały do granicy z kilkunastominutowym opóźnieniem. Opóźnienia te do dalszego komplikowały sytuację, bo w Warszawie nie można było we właściwym czasie kompletować składów pociągów jeżdżących w relacji odwrotnej. Z tego powodu nie odjechał z Warszawy do Budapesztu pociąg „Polonia”.

Coraz trudniejsza jest sytuacja w transporcie towarowym. Przewożone towary zamarzają na zbieżnościach, uniemożliwiając rozładunek. Takich wagonów było we wtorek 3200. Zabłokowane zostały nierozładowane wagony elektryczne „Łagisa” i „Halemba”. Duże ilości nierozładowanych wagonów czekają w cementowniach Rudnik, Rejowiec, Chelm, Działoszyń. Kolejne ograniczyły dostawy do tych zakładów. Silne mrozy zmniejszają zdolność pracy stacji od 20 do 30 proc. Powstały zaległości w przewozach. Jeżeli średni ładunek w ciągu doby wynosił ponad 1 mln ton, to w ostatnie dni ładowano na całej sieci tylko 700 tys. ton towarów.

Bardzo trudne zadania mają kolejarze dozorujący zwrotnice i rozjazdy. Do odmarzania używano różnego rodzaju urządzeń.

Wielkopolskie załogi meldują

Roczne plany przed terminem

Do końca roku - dodatkowa produkcja

Im bliżej końca roku, tym więcej napływa do nas meldunków o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych. Meldunki takie składają zarówno załogi największych poznańskich i wielkopolskich zakładów pracy, jak przedsiębiorstwa spółdzielcze oraz przemysłu terenowego.

Wykonały swe roczne zadania Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”. Wyprodukują one dodatkowo do końca grudnia poszukiwane artykuły wartości 23 mln zł. Sukces zasługuje na podkreślenie, ponieważ uzyskano go mimo trudności w skompletowaniu załogi, zatrudniania przeciętnie o 245-250 pracowników mniej, niż przewidywano w planach.

W wyniku przedterminowego wykonania planów Zakłady „Goplana” dostarczą dodatkowo 150 ton różnych słodczy.

O przedterminowym wykonaniu rocznych zadań zameldowały też Poznańskie Zakłady Wyrobów Korkowych, które dostarczą nadprogramowo artykuły za 4,5 mln zł.

Już 9 grudnia wykonały plan Poznańskie Zakłady Budowy Maszyn i Urządzeń Chemicznych. O ile jednak do tego terminu plan produkcji globalnej zrealizowano w 100 procentach, to w produkcji towarowej wykazano nawet nadwyżkę wynoszącą 0,2 proc.

Poznański „Mostostal” również złożył meldunek o przedterminowym wykonaniu zadań produkcyjnych. Fakt ten odnotowano 16 bm. Realizacja dotyczy tak zadań rzeczowych, jak i finansowych. Do końca roku załoga „Mostostalu” wykona dodatkową produkcję wartości około 30 mln zł.

19 grudnia zakończyła roczny plan załoga Poznańskiego

Przedsiębiorstwa Transportowego Budownictwa. Przez cały rok przewiozła ponad 8,6 mln. ton różnych materiałów budowlanych. Do końca roku PPTB zrealizuje dodatkowe przewozy (około 190 000 ton) i uzyska dodatkową wartość za usługi produkcyjne na kwotę około 6,6 mln zł. Wyniki te zasługują na podkreślenie z uwagi na przejęcie przez przedsiębiorstwo części przewozów od kolei, a także w związku z ogólnymi brakami w zakresie zaopatrzenia transportu samochodowego w części zamienną i ogumienie. Równocześnie załoga

Dokończenie na str. 2

Z Wietnamu

NFW WP ogłosił 3-dniowy rozejm

Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego zapowiedział trzydniowy rozejm z okazji świąt Bożego Narodzenia. Przerwanie ognia nastąpi dzisiaj o godz. 18 czasu warszawskiego.

Tymczasem na terytorium tego kraju panował we wtorek rano względny spokój. Jak po daje agencja Reutera niewielkie starcia między partyzantami, a wojskami reżimowymi zanotowano w delcie Mekongu oraz w pobliżu granicy z Kambożą. Jedną z akcji przeprowadzili partyzanci w odległości 56 km na północny zachód od Sajgonu. Ostrzelali oni amerykańską kolumnę pancerną. 8 żołnierzy USA zostało rannych.

Jak wynika z ostatnich doniesień, w wyniku katastrofy samolotu pasażerskiego południowowietnamskich linii lotniczych, która wydarzyła się w poniedziałek w Nha Trang - 320 km na północny wschód od Sajgonu, zginęło ponad 125 osób, w tym około 40 dzieci. (PAP)

DNI WYZWOLENIA

Przypominamy o konkursie

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy, „Głos Wielkopolski”, TPK i Wydział Kultury Prezydium RN Poznania ogłosił konkurs na wspomnienia i dokumenty z okresu wyzwolenia Poznania i Wielkopolski.

Przypominamy główne warunki konkursu. Idzie nam o to, by w XXV rocznicę wyzwolenia przypomnieć chwale tamtych dni, uczcić bohaterów, odtworzyć i przedstawić okres wyzwolenia Poznania i Wielkopolski, sytuację w jakiej żyła ludność tuż przed wyzwoleniem, sam przebieg odzyskiwania wolności, zwłaszcza zaś wspólnie działającej ludności wielkopolskiej z jednostkami Armii Radzieckiej i okoliczności, w jakich rodziła się i rozwijała w owym okresie przyjaźń polsko-radziecka.

W konkursie może wziąć udział każdy, kto w terminie do 31 stycznia 1970 r. nadesłże pod adresem redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19:

1. wspomnienie z okresu wyzwolenia albo
2. oryginalne zdjęcia i dokumenty z okresu wyzwolenia wraz z opisem okoliczności, jakich dotyczy.

Sąd konkursowy przyzna najwartościowszym materiałom cenne nagrody, na które organizatorzy rezerwują łączną kwotę 25 tys. zł.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w okresie obchodów XXV rocznicy wyzwolenia Poznania i Wielkopolski (ms)

Serdeczne

życzenia

miłego

wypoczynku

świątecznego

składa

„Głos Wielkopolski”



Rys. — Ewa Pruska

Koncentracja sił i środków

Placówki PAN w obliczu nowych zadań

500 profesorów i docentów i ok. 100 członków Polskiej Akademii Nauk ma swój warsztat pracy w placówkach akademii. Sieć placówek naukowo-badawczych PAN zatrudnia obecnie ponad 6500 osób, w tym ponad 3 tys. osób z wyższym wykształceniem.

Obecnie sieć placówek PAN poddano weryfikacji. Władze akademii realizując uchwały II i IV Plenum KC PZPR, przeanalizowały sytuację placówek naukowo-badawczych i na tej podstawie opracowały dla nich nową koncepcję organizacyjną, która w większym stopniu odpowiada dzisiejszym potrzebom. Zreformowano nie tylko sieć placówek, ale także ich wewnętrzną strukturę. Chodzi o to, aby placówki te zdolne były prowadzić badania kompleksowe i interdyscyplinarne. W dotychczasowej ich strukturze

prowadzenie takich badań było utrudnione, bowiem z jednej strony podlegały one różnym pionom organizacyjnym akademii, z drugiej zaś działały w ramach sztywnej struktury organizacyjnej.

Jak poinformował dyrektor generalny PAN Wojciech Zielenkiewicz, w wyniku koncentracji dotychczasową liczbę 82 placówek zredukowano do 59. Włączono w ramy większych jednostek badawczych te z nich, które ze względu na stan kadrowy nie były w stanie rozwiązywać samodzielnie problemów naukowo-badawczych. Niektóre słabe zakłady i pracownie przekazano w całości do innych resortów.

Głównym celem podjętych w PAN wysiłków jest ściśle sprecyzowanie zadań i metod placówek Akademii z punktu widzenia potrzeb kraju. Badania prowadzone w nich będą przez duże zespoły złożone z kadry o najwyższych kwalifikacjach i zdolnościach twórczych. Mieć one będą charakter ofensywny. Przewiduje się optymalne wykorzystanie aparatury i zapewnienie tym badaniom odpowiednio wysokich nakładów finansowych.

Prace badawcze w Akademii ma się prowadzić przy współpracy ze szkolnictwem wyższym, instytutami resortów wymi. Włączenie do rozwiązywania kluczowych problemów wybitnych badaczy działających w różnych pionach organizacyjnych nauki polskiej umożliwi poza tym wytworzenie atmosfery wspólnej odpowiedzialności za postęp naukowy i techniczny.

Wszystko to razem składa się na odmienną koncepcję placówek PAN. Uznano, że w placówkach Akademii przeważać powinien prace o charakterze poznawczym, ale nie wyłącznie. Tam, gdzie jest to potrzebne, działalność placówek naukowo-badawczych powinna obejmować pełny cykl badań czy. Reforma sieci placówek PAN, której wprowadzanie w życie dobiega końca, powinna

zwiększyć efekty działalności naukowo-badawczej Akademii. PAP

Arabski „szczyt”

Przemówienie Nasera w Rabacie

Korespondent agencji Reutersa donosi z Rabatu, powołując się na źródła związane z arabską konferencją na szczycie, że prezydent ZRA, Naser na wtorkowym posiedzeniu po południowym wygłosił przemówienie, w którym omówił posunięcia podjęte przez ZRA dla wzmocnienia i konsolidacji frontu wzdłuż Kanału Sueskiego. Zwrócił on uwagę na fakt, iż ZRA stoi w obliczu ciągłych prowokacji i agresywnych poczynąń okupanta izraelskiego. W związku z tym wezwał on uczestników rozmów w Rabacie, by w swych przemówieniach omówili formy i rozmiary pomocy jaką zamierzają udzielić krajom, które walczą z izraelską agresją. PAP

Święta na morzu

Załogi statków PLO jak zwykle spędzą święta na oceanicznych szlakach całego świata lub w obcych portach. Np. „Szczawnica” jest w drodze do Adenu. „Nowotko” zdąży do Singapuru. „Warski” jest w Jokohamie.

Spokojnych świąt życzyć wypada przede wszystkim marynarzom ze statków „Djakarta” i „Bierut” uwięzionych w wyniku agresji Izraela na kraje arabskie — na Jeziorze Górkim, aby wigilijnej wieczery nie zakłóciły strzały nad Kanałem Sueskim.

W najtrudniejszych warunkach znajduje się 1500 rybaków „Dalmoru” łowiących obecnie na północnozachodnim Atlantyku oraz załogi 5 trawlerów burtowych przebywających na nekonym sztorami Morzu Islandzkim. PAP

Delegacje ZSRR i USA opuściły Helsinki

Ze stolicy Finlandii odjechały we wtorek delegacje radziecka i amerykańska, które brały udział we wstępnych rozmowach w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

Przed wyjazdem szefowie obu delegacji złożyli oświadczenia, w których wyrazili wdzięczność narodowi i rządowi Finlandii oraz mieszkańcom Helsinek za serdeczność i uwagę. (PAP)

NASTĘPNE WYDANIE „GŁOSU”

ukaze się

W SOBOTE

27 grudnia i zawierać będzie m. in.

programy telewizyjne na Sylwestra i Nowy Rok

*

Przypominamy: barwny kalendarz

„Głosu”

wydrukowany na kartonie Czytelnicy otrzymają 31 grudnia.

Przez 16 lat
323 mln. zł
na budowę szkół

Prezydium Rady Narodowej Poznania nadesłało do nas list, w którym przekazuje załogom poznańskich zakładów pracy, społecznym działaczom Frontu Jedności Narodu oraz wszystkim mieszkańcom Poznania wyrazy uznania i podziękowania za wykazanie prawdziwie obywatelskiej postawy i za społeczne zaangażowanie w zbiorce pieniężnej na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

Dzięki ofiarności społeczeństwa poznańskiego w roku bieżącym roczny plan zbiórki został wykonany w 101 proc. już w dniu 9 grudnia br., a do końca bieżącego roku zostanie jeszcze znacznie przekroczony. W ciągu 16 lat, które minęły od chwili powstania Funduszu, zebrano ogółem prawie 323 miliony złotych. Z zebranych tą drogą kwot wybudowano 15 „tysiącałek”, 3 szkoły podstawowe, 1 liceum ogólnokształcące, 1 warsztat dla szkół zawodowych, 1 szkołę wodową, 1 szkołę specjalną i 1 przedszkole.

Przedstawiając dotychczasowe osiągnięcia Prezydium Rady Narodowej Poznania apeluje do społeczeństwa naszego miasta o dalszą ofiarną na rzecz Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. (na)

Dyktatura proletariatu głównym narzędziem w budowie socjalizmu

Tezy KC KPZR w stulecie urodzin Lenina

W Moskwie ogłoszono tezy KC KPZR w związku z obchodami stulecia urodzin W. I. Lenina.

Utworzenie światowego systemu socjalistycznego — czytamy w tezach — było nowym historycznym zwrotem w systemie światowych sił ekonomicznych i politycznych na rzecz socjalizmu, było praktycznym utrwaleniem leninizmu na skali międzynarodowej.

Marksizm — leninizm to wielka nauka międzynarodowości. Wszelkie próby podważania jedności marksizmu-leninizmu, sztuczne rozdzielanie go na rozmaite „warianty” narodowe, lub regionalne, kończy się niechybnie rewidowaniem zasad rewolucyjnej nauki klasy robotniczej.

Tezy zaznaczają, że Lenin u-

ważał za decydujący warunek sukcesu sprawy rewolucji socjalistycznej utworzenie i umocnienie rewolucyjnej partii klasy robotniczej. Lenin i bolszewicy odrzucili próby przekształcenia partii w klub dyskusyjny, uważali, że decydującym warunkiem siły partii jest monolityczne zespolenie jej szeregów. Obowiązującym warunkiem pomyślnego działania partii marksistowskiej, rozwoju i zwycięstw ruchu robotniczego jest walka na dwa fronty — przeciwko prawicowemu i „lewicowemu” odmiannom oportunistów i rewizjonizm.

Partia odrzuca wszelkie próby skierowania krytyki kultu jednostki i subiektywizmu przeciwko interesom ludu i socjalizmu w celu oczerzniania historii budownictwa socjalistycznego, dyskredytowania zdobywców rewolucji i rewizjonizmu.

KC KPZR podkreśla, że głównym narzędziem budowy socjalizmu jest dyktatura proletariatu.

Ludzie radzieccy rozwijając gospodarkę narodową i podnosząc na wyższy poziom zdolność obronną kraju — głoszą dalej tezy — uważają za swój międzynarodowy obowiązek czynić wszystko co możliwe dla gospodarczego i militarnego — politycznego umocnienia światowej wspólnoty socjalistycznej jako całości i każdego należącego do tej wspólnoty kraju.

Tezy wskazują, że gwarancją niedopuszczenia do takich negatywnych zjawisk, jak kult jednostki czy subiektywizm jest ściśle przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego i państwowego.

Na obecnym etapie współzawodnictwa dwóch systemów — czytamy w tezach — szczególnie aktualne są słowa Lenina, że głównym motorem wpływu socjalizmu na rewolucję światową jest jego polityka gospodarcza, stworzenie nowego społeczeństwa przewyższającego siły produkcyjne kapitalizmu.

Za centralne zagadnienie międzynarodowej polityki — głoszą tezy — Lenin uważał należyte powiązanie elementów narodowego i międzynarodowego w działaniu socjalistycznej partii proletariackiej i wszystkich oddziałów ruchu rewolucyjnego. W obecnej sytuacji międzynarodowej stają się najważniejszą przesłanką postępu społecznego, zespolenia wszystkich sił rewolucyj-

nych dla dalszej ofensywy przeciwko imperializmowi.

W tezach KC KPZR podkreśla się, że najlepszym środkiem dla przełamania rozbieżności w międzynarodowym ruchu komunistycznym jest praktyczna walka o wspólne cele. (PAP)

W sprawie Bliskiego Wschodu

Izraela nie zadowolają nawet propozycje USA

W korespondencji z Waszyngtonu AFP pisze o pogorszeniu się stosunków między Waszyngtonem i Tel-Awivem.

Spowodowane to jest w szczególności opublikowaniem najpierw propozycji amerykańskich w sprawie uregulowania konfliktu między Izraelem a ZRA, a następnie — wiadomościami z Waszyngtonu, że wysuwa on analogiczne propozycje, dotyczące stosunków między Izraelem a Jordanią. Jakkolwiek te propozycje w znacznym stopniu uwzględniają interesy Izraela i bynajmniej nie zostały przyjęte przychylnie przez kraje arabskie, spotkały się z ostrą krytyką w Tel-Awivie. Ostatnio krytykował je też publicznie podczas błyskawicznej wizyty w Waszyngtonie izraelski minister spraw zagranicznych, Eban.

W poniedziałek wieczorem doniesiono z Jerozolimy, że

Pierwszy rok administracji Nixona

„W prawo zwrot” polityki amerykańskiej

W dobiegającym końcu pierwszym roku rządów prezydenta Nixona przedstawiciele jego administracji dokonali już wstępnych podsumowań swych osiągnięć i niepowodzeń. Dokonały tego również organizacje i ugrupowania opozycyjne.

W sumie powstał obraz nader mieszany, w którym dominują jednak elementy,

świadczące, iż pod rządami Nixona nastąpił w Stanach Zjednoczonych zwrot w prawo.

Opublikowany przez liberalne organizacje „Narodowy komitet na rzecz skutecznego Kongresu” raport stwierdza wręcz, że „prezydent Nixon związał się z prawicą na płaszczyźnie, zarówno politycznej, jak i filozoficznej.”

Z ankiety zdaje się wynikać, że administracja, wycofując symboliczne kontyngenty żołnierzy USA z Wietnamu i obiecując jednocześnie, iż armia sajsjońska „zapewni niepodległość Wietnamu Południowego” — „zadeklarowała to, czego życzy sobie przeciwny Amerykanin”.

Na odcinku wewnętrznym niewątpliwie triumfy święci tak zwana „południowa strategia” Nixona, polegająca na kuszeniu tych wyborców, którzy popierali dotychczas Wallace’a. Główny eksponent tej strategii, wiceprezydent Agnew, jest wprawdzie wdzięcznym tematem dla wykpiwających go komentatorów i karykaturzystów, ale w tym wypadku ostrość satyry nie jest w stanie zmienić faktu, iż głoszone przez Agnewa koncepcje trafiają na nader podatny grunt.

W czym głównie znajduje wyraz zwrot administracji w prawo? Wszędzie. Jest to jednak zwrot nader subtelny.

Wykańczane są „czarne pantery”, ale administracja powołuje się natychmiast w tej sprawie na „bezsstronne śledztwo”. Zmienia się skład Sądu Najwyższego, ale uwzględniane są opory przeciwko temu procesowi. Występuje się za opóźnieniem desegregacji rasowej w szkołach południa, ale pod wpływem orzeczenia Sądu Najwyższego wyrażana jest formalna zgoda na kontynuowanie desegregacji.

Obecnie procesy z serii „W prawo zwrot” przebiegają inaczej — np. pod hasłami „prawo i porządek” oraz tego wszystkiego, co mieści się w ramach tzw. „południowej strategii” Nixona, polegającej na walce z Wallace’em przy pomocy przechwytywania jego hasła. (PAP)

Projekt lądowania na Marsie?

Jak utrzymuje Associated Press, możliwe jest, że prezydent Nixon zapowie po świętach ewentualną wyprawę amerykańską w kierunku Marsa i wysadzenie tam człowieka. Może to jednak nastąpić nie wcześniej niż w latach osiemdziesiątych. (PAP)

Prawica indyjska nie rezygnuje

Zjazd przedstawicieli reakcji

W poniedziałek w Ahmadabadzie zakończył się zjazd prawicowych kół partii Indyjski Kongres Narodowy.

Jak wiadomo, ostre rozdziewiki polityczne w łonie kierownictwa tej rządzącej partii Indii doprowadziły do faktycznego rozłam i stworzenia dwóch samodzielnych organizacji — postępowe siły skupiły się wokół premiera pani Indiry Gandhi, a prawicowe — wokół grupy partyjnych przywódców znanej pod nazwą „Syndykat”.

Pomimo szerokiego poparcia Indiry Gandhi przez naród, która prawicowe nie złożyły broń. Dowodzi tego m. in. zorganizowany ostatnio w Ahmadabadzie — gdzie koła prawicowe kontrolują działalność partyjną i mają większość w władzach stanowych zjazd. Jego miejsce i czas nie zostały wybrane przypadkowo. Odbył się on przed zaplanowanym na 26 grudnia zjazdem Indyjskiego Kongresu Narodowego, w Bombaju, aby zneutralizować postanowienia, które większość członków partii tam podejmie.

Komunikat MO

Na terenie NRD przebywa głuchoniemy mężczyzna, który podaje się za Hansa Klossa. Z jego gestów i ubioru można wnioskować, iż może on być obywatelem polskim.

Rysopis: wiek 16-18 lat, wzrost 165 cm, postać wysmukła, włosy ciemno-blond, gęste, falujące, przedziałek z lewej strony, twarz opalona, przyszcza. Znak szczególny: na lewym przedramieniu blizna po oparzeniu 45 cm.

Opis ubioru: wiatrówka brązowa na podszewce w pasy brązowo-czarne, spodnie czarne, spodenki gimnastyczne czarne, kośza niebiesko-zielono-biała, pasek brązowy z żółtą klamrą metalową, trampki niebieskie.

Ktośkolwiek mógłby przekazać informacje przyczyniające się do ustalenia tożsamości tego mężczyzny, proszony jest o osobiste telefonowanie bądź listowne przekazywanie wiadomości pod adresem: Komenda Główna MO Warszawa ul. Rakowiecka 2 pokój 1225, tel. 21005, wewn. 35-14.

Ewakuacja obcych wojsk z Libii

Minister spraw zagranicznych Libii oświadczył, iż uzyskano porozumienie co do ewakuacji amerykańskiej bazy lotniczej w Wheelus.

Ewakuacja tej bazy, której personel cywilny i wojskowy liczył przeszło 4.000 osób rozpoczęła się już 12 grudnia.

Ewakuacja brytyjskich sił zbrojnych z Libii rozpocznie się w marcu przyszłego roku. PAP

Roczne plany przed terminem

Dokończenie ze str. 1

PPTB zameldowała, że podjęła zobowiązania i czyni społeczne o wartości prawie 1,3 mln zł, a wykonała ich za ponad 2,5 mln. zł.

Wielkopolskie Zakłady Naprawy Samochodów w Antoninku wykonały roczny plan 18 bm. Do końca roku przewiduje się zrealizowanie dodatkowej produkcji o wartości około 5,6 mln. zł.

Otrzymałyśmy też meldunek z przedsiębiorstwa „Hydrobudowa-7”, którego załoga wykonała roczne zadania 20 bm. Do końca roku — jak się oblicza — łącznie zadania planowe będą przekroczone o 14,6 mln. zł.

Pierwsze spośród wszystkich wydawnictw w kraju, o przedterminowym wykonaniu zadań wydawniczych zameldowało 17 bm. Wydawnictwo Poznańskie.

Poza planem Wydawnictwo opublikuje 8 tytułów o nakładzie 80 000 egzemplarzy i wartości ponad 1 mln. zł. Tak więc — nie zwiększając zatrudnienia — WP osiągnie w tym roku największą produkcję w ciągu dotychczasowych 13 lat działalności. W tym roku działalność ta zamknie się liczbą 100 tytułów w nakładzie 900 000 egzemplarzy i o wartości ponad 22 mln. zł. (c)

IRENEUZ GWIDON
KAMINSKI



Nie samo uzbrojenie jednak decyduje o sukcesach w walce. Otóż stosowana na początku eskalacji taktyka obrony całego terytorium kraju okazała się mało skuteczną. Powodowała rozrzućcie środków obrony przeciwlotniczej na dużym obszarze i wróg stosunkowo łatwo przedzierał się do celu. Wtedy, przed jesienią 1967, odbywały się masowe naloty na Hanoi, Hajfong, zagłębie górnicze, linie kolejowe łączące stolicę z Chinami. Po czym — urwały się. Powołując się na oświadczenie oficera US Air Forces, agencja AP przyniosła wiadomość, że intensywność ognia artylerii przeciwlotniczej wokół niektórych celów potroiła się. Krzywa strat skoczyła w górę. Na stracenie pierwszego tysiąca drogiego maszyn trzeba Wietnamczykom — tylko 11 miesięcy. Przejście na obronę wybranych obiektów (większe miasta, ośrodki przemysłowe, węzły drogowe, tamy, pewne odcinki wybrzeża), zaczynało przynosić efekty.

Jeśli już o taktyce mowa, przypomina mi się, że Polska Kronika Filmowa przez pewien czas rzucała nas malowniczymi obrazkami, jak ukryci w okopach chłopcy wietnamscy strzelają z karabinów do odrzutowców. Na widowni rozlegał się wówczas śmiech, tak mało skuteczna, wręcz nonsensowna wydawała się taka obrona. Nowoczesny bombowiec o szybkości 2500 kilometrów na godzinę i... karabin. Tymczasem doświadczenie wietnamskie uczy, że we współczesnej wojnie lotniczej skuteczną jest tylko obrona „trzystopniowa”: rakiety na dużych wysokościach, artyleria na średnich, broń piechoty ady samo-

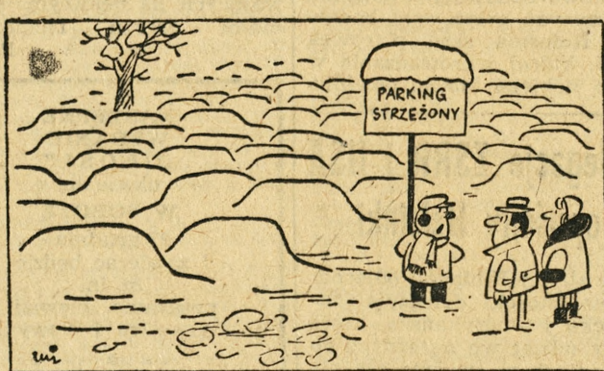
lot leci poniżej 500 metrów. Gdy w takiej zaporze ogniowej zabraknie jednego ogniwa, przeciwnik potrafi natychmiast lukę wykorzystać.

Zrozumiałe, że oddziały cywilnej samoobrony nie celują do odrzutowca, strzelają opanie... zaporowym, zresztą głównie z broni maszynowej. A kula karabinowa bez trudu przebija cienką blachę aluminiową kadłuba (kumuluje się szybkość samolotu i pocisku), niszczy przewody paliwowe i elektryczne, rani załogę. Na 3286 straconych z nieba DRW samolotów (do 12 maja 1969) aż 200, czyli sześć procent, zniszczyła broń piechoty. Amerykanie, afascynowani swoją techniką, też się początkowo śmiali. Wkrótce jednak zmienił zdanie. Paryski „L'Express” przynosi 18 grudnia 1966 charakterystyczną rozmowę z kapitanem-pilotem 13 Eskadry Taktycznej, Deam Cruss: „Blady strach mnie ogarnia, gdy pomyślę o karabinach. Schodząc na dwieście metrów, by oddać rakietę, miałem zawsze wrażenie, że maszyna trafia w stalową chmurę, tak niezliczona ilość strzelców do mnie mierzyła...”

Kapitan Cruss mówił o swych doświadczeniach z nalotów na obszary ogołocone z artylerii przeciwlotniczej. Przejście bowiem na obronę „wybranych obiektów” miało i taką konsekwencję, że znaczne połacie kraju stały się otworem dla samolotów przeciwnika; zagrażały im tam tylko oddziały samoobrony. Jak widzimy, zagrażały dość skutecznie. W tym wypadku ludność zabezpieczono, ukrywając wszelkie możliwe cele, a w ciągu dnia wstrzymując ruch na drogach.

Mała dygresja — jeśli o mnie chodzi, to ograniczony czas nie pozwalał mi na podróże wylatując nocą, przemysłaliśmy więc niejednokrotnie w pełnym słońcu, a był to wyścig ze śmiercią, krzącająca niby sep zawsze gdzieś w pobliżu. No, ale mój „Gazik” zaliczył sobie skromnie 2500 kilometrów, natomiast Amerykanie pochwalili się mogą tylko odstrzeleniem nam z działka pokładowego tylnego koła (wtedy w porę zdołaliśmy skoczyć do „lisisiej nory”) i rozwaleniem — nazajutrz — odłamkami szyby. Przeszedł akurat między mną a kierowcą, gdy rakietę eksplodowała na szosie jakieś 150 metrów przed samochodem.

HUMOR I SATYRA



— W przyszłym tygodniu ma być odwilż, to wtedy pan sobie go znajdzie.

MYŚLENIE NA POŻĄDANYM TORZE

Rozwój gospodarczy i postęp techniczny stwarzają coraz bardziej wygórowane wymagania wobec ludzi, którzy zajmują się produkcją i sferą usług. Wymagania te odnoszą się nie tylko do poziomu wykształcenia i wiedzy, lecz również do sposobu myślenia. Nie przypadkiem słowa „przedsiębiorstwo” i „przedsiębiorczy” wywodzą się z jednego korzenia.

Należy podkreślić, że wywody te nie mają nic wspólnego z tanią demagogią antyurzędniczą, dość zakorzenioną w naszym społeczeństwie. Również urzędnik może brzmieć dumnie i trzeba, żeby brzmiał dumnie. Dobry urzędnik i funkcjonariusz są potrzebni dla sprawnego działania administracji.

ORGANIZATOR — NOWY ZAWÓD

Mamy ogromne, a biorąc pod uwagę punkt startu — wręcz imponujące osiągnięcia w kształceniu kadr inżyniersko-technicznych. W naszych uczelniach i na wielkich lub mniejszych budowach wyrósł tysiące wybitnych fachowców w poszczególnych dziedzinach techniki. Jednakże myśl o tym, że umiejętność produkowania jest czymś zupełnie odmiennym od umiejętności gospodarowania z wielkim trudem toruje sobie drogę.

Tymczasem najbardziej nawet godna podziwu bieg w zakresie konstrukcji, technologii lub innych specjalności inżynierskich nie gwarantuje bynajmniej właściwego przebiegu procesów gospodarczych. To są po prostu zupełnie różne sprawy. W naszym przemyśle organizatorami produkcji, a także kooperacji i wymiany, są przeważnie albo inżynierowie, albo administratorzy. To pierwsze uważane jest przy tym za postęp, niekiedy za zupełnie wystarczający postęp.

Swego czasu dość powszechnie utyskiwano na niski poziom zawodowy kierowniczych działaczy gospodarczych, a zwłaszcza dyrektorów przedsiębiorstw. Wyrażała poprawę w tym zakresie zawdzięczamy przede wszystkim awansom inżynierów. Zapewniło to znacznie większą znajomość przebiegu procesów produkcyjnych ze strony kierownictwa przedsiębiorstw lub branż.

Jest jednak złudzeniem sądzić, że znajomość procesów produkcyjnych w danej dziedzinie zapewnia właściwe kierownictwo przedsiębiorstwami, lub branżami. To, co jest podstawowe i niezbędne dla sprawnego kierowania poszczególnymi stanowiskami pracy lub działami technicznymi — w wypadku kierowania pewnymi większymi całościami gospodarczymi nie jest, z jednej strony, wystarczające, ani z drugiej strony — konieczne.

CO? — OTO PROBLEM

W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że znajomość zagadnienia w rozumieniu inżyniersko-technicznym odpowiada na pytanie — jak? Natomiast umiejętność działania gospodarczego, umiejętność kierownika większego zespołu, powinna odpowiadać przede wszystkim na pytanie — co? Co produkować, z czego rezygnować, co ulepszyć w organizacji pracy, co w danych warunkach można zrobić, a czego nie można.

To uproszczone niewątpliwie przeciwstawienie nabiera coraz większego znaczenia im szerszy jest zakres działania i kompetencja działacza gospodarczego. Dyrektor wielkiego nowoczesnego przedsiębiorstwa-kombinatu i tak nie może ogarnąć całości procesów produkcyjnych, ze ściśle fachowego punktu widzenia. Poszczególne elementy procesów produkcyjnych odpowiadają bowiem różnym, niekiedy mało ze sobą mającym wspólnemu, specjalistom inżyniersko-technicznym.

Nad przebiegiem tych procesów czuwać musi specjaliści. Dyrektor powinien natomiast być wykwalifikowanym organizatorem pracy wielkiego zespołu ludzi. Powinien mieć określone koncepcje rozwojowe, oparte na znajomości ogólnych założeń polityki gospodarczej państwa oraz na znajomości tendencji światowych, koniunktur na rynkach itp. Nie musi więc i chyba nie może być jakimś super-specjalistą, który by „wiedział lepiej” i doradzał, jak wprowadzić w ruch obrabiarkę (do czego ma przecież wykwalifikowany personel inżyniersko-techniczny). Musi natomiast ogarniać wiedzą i wyobrażać wiele spraw, które wykraczają poza zwykłe kierowanie procesem produkcyjnym.

Oczywiście, dyrektor jest tutaj tylko symbolicznym przykładem. Rzecz dotyczy bowiem szeroko rozumianej kierowniczej kadry gospodarczej — w przedsiębiorstwach produkcyjnych i handlowych, w zjednoczeniach i centralach. Można by ten problem określić jako konieczność przystosowania wymagań kadrowych do założeń nowej strategii gospodarczej, która ujmowana jest skrótowo w hasło intensywnego i selektywnego rozwoju.

Ta nowa strategia, włącznie z nowym stylem planowania zapoczątkowanym po II Plenum KC PZPR, zmienia w ważnym stopniu rolę działaczy gospodarczych. Nie mogą oni już być ani urzędnikami przekazującymi w drodze służbowej płynące z centrali myśli „w dół”, ani inżyniersko-technicznymi wykonawcami ustalonych gdzieś ponad nimi założeń produkcyjnych.

POSTULATY NOWEJ STRATEGII

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu, jak wielka jest u nas dysproporcja między poziomem technicznym gospodarki, a poziomem myślenia ekonomicznego i poziomem organizacji pracy. Tymczasem właśnie myślenie w kategoriach ekonomicznych warunkuje właściwe użytkowanie umiejętności technicznych. Wiadomo bowiem, że doskonałość techniczna nie zapewnia sama przez się pożytków gospodarczych (można tworzyć układy lub przedmioty technicznie doskonałe, które jednak nie mają w danych warunkach lub nawet w ogóle wartości w znaczeniu ekonomicznym). Tak np. niepotrzebna z ekonomicznego punktu widzenia inwestycja nie stanie się wcale sensowna gospodarczo na skutek tego, że inżynierowie po mistrzowsku ją wykonali.

We właściwej organizacji pracy tkwią natomiast ogromne rezerwy wydajności. Ze względu na niski poziom organizacji pracy w naszym kraju rezerwy te są szczególnie wielkie. Ich wykorzystanie przyniesie — przy bardzo niskich nakładach — korzyści gospodarcze równe dziesiątkom kosztownych i długotrwałych inwestycji produkcyjnych. Jest to więc zagadnienie kapitalne, także z punktu widzenia perspektyw podniesienia poziomu życia.

Niestety, zaniedbane jest także kształcenie organizatorów produkcji. Tylko na Politechnice Warszawskiej i w Wyższej Szkole Inżynierskiej we Wrocławiu istnieją — niewielkie zresztą i obejmujące niektóre tylko gałęzie gospodarki — wydziały inżyniersko-ekonomiczne.

Jeden z publicystów ekonomicznych obliczył, że w naszej gospodarce mamy zaledwie około 2 tys. wykwalifikowanych organizatorów produkcji. Tymczasem w krajach wysoko rozwiniętych kadra organizatorów produkcji stanowi 1 do 1,5 procent ogółu zatrudnionych. W naszych warunkach byłoby to więc 50 tysięcy osób. Cytowany publicysta stwierdza, że przy dotychczasowym kształceniu kadr nawet za sto lat nie osiągnęlibyśmy obecnego poziomu nasycenia krajów wysoko rozwiniętych organizatorami produkcji.

Innymi słowy, mamy tu do czynienia z dziedziną, która wymaga zdecydowanych posunięć i zmian w najbliższych latach. Jest to sprawa kształcenia nowych organizatorów produkcji w znacznie szerszym zakresie niż dotychczas. Jest to sprawa dokształcania pracujących kadry gospodarczej. Jest to wreszcie sprawa tworzenia instytutów, komórek naukowych oraz ośrodków metodycznych.

Wydać się jednak, że istotna jest także kwestia klimatu. Ten klimat stworzyło II Plenum KC PZPR.

Widmo poprawnego urzędnika ustąpić musi z krwi i kości człowiekowi przedsiębiorczemu, który uprawia ekonomiczne myślenie i organizuje pracę zespołów ludzkich na nowoczesnych zasadach. Jest to jednym z warunków wymarzonego skoku ku nowym horyzontom otworzonym przez kraje wysoko rozwinięte i uprzemysłowione.

JERZY KOCHAŃSKI
JACEK KUŹMIN

W roku 1918, w okresie zaciętych walk młodej Armii Radzieckiej z kontrrewolucją i obcą interwencją, Włodzimierzowi Leninowi przedstawiono projekt herbu państwa radzieckiego. Opok sierpa i młota figurował w tym projekcie miecz. Na protokole komisji zatwierdzającej projekt Włodzimierz Lenin napisał własnoręcznie: „Wy rzucić z rysunku miecz”.

Przypomniała mi się ta wymowna historia w momencie, gdy piszę z Moskwy na temat perspektyw pokoju światowego i europejskiego. Chcę przeto stwierdzić, że spojrzenie na problemy międzynarodowe z perspektywy stolicy Związku Radzieckiego, mocarstwa będącego wraz z innymi państwami — członkami Układu Warszawskiego ostoją pokoju światowego, skłania do optymizmu.

Polityka zagraniczna ZSRR stawia sobie za cel konsekwentne zlikwidowanie istniejących ognisk niebezpieczeństwa wojny. Dynamiczna dyplomacja radziecka będzie w nad-

chodzącym roku działać w myśl dewizy Lenina, który mówił, że potrzeba: „Możliwie jak najwięcej, możliwie jak najbardziej prostych jasnych decyzji i posunięć, które by rzeczywiście prowadziły do pokoju”. Udzielając na początku roku 1969 wywiadu japońskiej gazecie „Mainichi” premier Aleksiej Kosygin

powiedział: „Zlikwidować niebezpieczeństwo wybuchu nowej wojny dzisiaj, to znaczy niezwłocznie zlikwidować najbardziej niebezpieczne ogniska w różnych rejonach kuli ziemskiej, gdzie narasta zagrożenie pokoju światowego, jak również zrealizować szereg pilnych posunięć, mających na celu zlikwidowanie napięcia międzynarodowego”.

Sądzę, że ta opinia nie straciła nic na aktualności.

W stolicy ZSRR zwraca się uwagę na pilną konieczność zakończenia agresji USA w Wietnamie i likwidację kryzysu bliskowschodniego, połączonej z usunięciem skutków agresji izraelskiej. Od tego w dużym stopniu zależy atmosfera międzyna-

rodowa roku 1970 i lat następnych.

Rok 1970 powinien przejść do historii jako rok europejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy, konferencji z inicjatywą której wystąpiły państwa członkowskie Układu Warszawskiego. Według cytowanych przez prasę radziecką doniesień z Helsinek, już 23 państwa spośród 32, do których rząd

Polityka tworząca pokój

Zima w Poznaniu



Fot. — K. Przychodzki

Katedry przekształcają się w instytuty. To ogólnokrajowa tendencja. Zdając sobie sprawę z jej celów i efektów, bierzemy w niej udział, a nawet, można powiedzieć, wyprzedzamy ją. Chodzi tu o zorganizowanie zamiast katedr silniejszego zespołu. Takiego, który mógłby podejmować poważniejsze zadania dzięki lepszemu wykorzystaniu rozproszonej po katedrach kosztownej aparatury naukowej” — mówi doc. dr inż. Kazimierz Niewiarowski, kierownik Katedry Silników Spalinowych Trakcyjnych Politechniki Poznańskiej i jednocześnie dziekan Wydziału Maszyn Roboczych i Pojazdów. „W ten sposób uczelnia nasza chce zwiększyć efektywność badań naukowych i dostarczyć przemysłowi więcej specjalistów”.

ŹRÓDŁA POMYSŁU

Pytam o konkrety, przykłada. Otóż Politechnika wspólnie z Zakładami „H. Cegielski” zgłosiła propozycję utworzenia instytutu uczelniano-przemysłowego. Jego nazwa: Międzyresortowy Instytut Wysokoprężnych Silników Okrętowych i Kolejowych. U podstaw tego pomysłu leży fakt, że posiadamy w Poznaniu silny ośrodek przemysłowy oraz ośrodek naukowy — dątki, zajmujący się silnikami spalinowymi. „Cegielski” należy w Europie do największych producentów silników okrętowych. To centrum całej krajowej branży silników okrętowych i kolejowych z własnym Biurem Handlu Zagranicznego, prowadzącym sa modzielną działalność eksportowo-importową. Zakład posiada jednak pewne niedostatki w kadryze naukowo-technicznej. Natomiast Politechnika Poznańska dysponuje dziś gronem doświadczonych pracowników naukowych — specjalistów od silników. Ale przy tym naukowcy ci nie mają możliwości prowadzenia prac badawczych nad wielkimi silnikami; takie możliwości otwiera im współpraca z HCP. „To wszystko było właśnie impulsem i przesłanką — wyjaśnia doc. Niewiarowski

Propozycja: INSTYTUT POLITECHNIKI I HCP

Z pracowni poznańskich naukowców

— narodzin naszego pomysłu, tak ze strony Politechniki, jak i dyrekcji zakładów. Był to nasz wspólny interes”.

TRADYCJE WSPÓLPRACY

Pomysł instytutu przemysłowego nie powstał zresztą z niczego, nagle, bez tradycji i wypracowanych form współpracy. Politechnika Poznańska, już od pierwszego okresu przygotowywania się „Cegielskiego” do produkcji silników, pracowała nad przekwalifikowaniem kadry inżynierskiej. Zorganizowała w tym celu dla pracowników HCP kurs magisterski o specjalności „silniki spalinowe”. Kurs ten prze prowadziła na ówczesnym Wydziale Budowy Maszyn, katedra kierowana właśnie przez doc. Niewiarowskiego. Większość uczestników kursu zajmują obecnie kierownicze stanowiska w zakładzie.

Politechnika miała na uwadze współpracę z HCP. Z punktu widzenia tej współpracy rozbudowywano m. in. Katedrę Silników Spalinowych Trakcyjnych. W ciągu ostatnich 10 lat powiększył się jej stan kadrowy i wyposażenie laboratoryjne. Utworzono Zakład Silników Spalinowych i Silowni Okrętowych przy Katedrze Teorii Maszyn Ciepłych oraz Zakład Technologii Silników Spalinowych przy Katedrze Silników Spalinowych Trakcyjnych. Na Wydziale Budowy Maszyn uruchomiono studia specjalistyczne z zakresu silników spalinowych.

O dobrym zrozumieniu wspólnych potrzeb świadczy też choćby ten fakt, że pracownicy Politechniki pełnił (doc. dr inż. Niewiarowski) lub pełnią (doc. dr hab. inż. W. Pie-

tryk) obowiązki doradców naukowo-technicznych HCP w sprawach silników spalinowych, kierując pracami zespołów dokonujących drogą długotrwałych badań oceny silników kolejowych, produkowanych w HCP. Ponadto uczestniczą oni w kwalifikowaniu jakości technicznej silników wytwarzanych przez całą branżę silników okrętowych i kolejowych.

Kadra inżyniersko-techniczna na HCP uzyskuje w Politechnice wysokie kwalifikacje na ukowe; dokładniej: robi doktoraty. W październiku br. Politechnika Poznańska otworzyła trzy studia doktoranckie przede wszystkim dla pracowników HCP i Politechniki, przy czym część prac doktorskich realizowana jest w „Cegielskim”.

NAUKA + PRODUKCJA = POSTĘP

„W ten sposób powstaje tak potrzebny w przemyśle zespół wysoko kwalifikowanych inżynierów. Jak się mówi o-biegowo: zaplecze naukowo-techniczne przemysłu” — komentuje własne informacje doc. Niewiarowski.

Projekt utworzenia Międzyresortowego Instytutu spotkał się z pełnym poparciem władz centralnych i wojewódzkich. Tyle, że na przyszłość jest jeszcze brak odpowiednich przepisów prawnych, regulujących zwłaszcza kwestie finansowe. Propozycja przepisów jest już przygotowana.

Centralnym obecnie zagadnieniem gospodarki narodowej, stanowiącym główny przedmiot uchwały IV Plenum KC PZPR, jest ściśle związane z nauką, wszystkich uczelni i instytutów politechnicznych, z produkcją przemysłową, z zakładami pracy. Związki technologii i nauk politechnicznych z przemysłem, jak na to wskazują myśli zawarte w uchwale IV Plenum, przyczynia się niewątpliwie do podniesienia efektywności badań naukowych, a przede wszystkim usprawnia gospodarkę narodową, wprowadzając do niej postęp techniczny, będący pierwszym i zasadniczym warunkiem postępu cywilizacyjnego w ogóle, warunkiem rozwoju i umocnienia państwa.

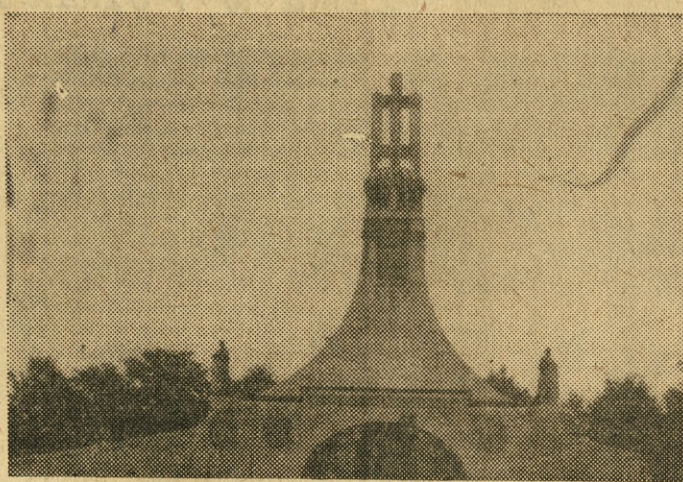
„Cegielski” i Politechnika Poznańska zajmują w ogólnym dążeniu do powiązania nauki z produkcją przemysłową miejsce wcale poważne. Nowo powstający instytut mógłby być swego rodzaju wzorcem dla innych ośrodków.

MARCIN BAJEROWICZ

ZDZISŁAW ROMANOWSKI

A GŁOS WIELKOPOLSKI
Nr 305 (8040) 24/25/26 XII 1969

Pod AUS- TER- LITZ



„Slavkov szczyty się i monumentem...”

Fot. — autor

Do Brna się jeździ albo na międzynarodowe targi albo dla poznania tamtejszych zabytków z gotycką katedrą św. Pawła i zamczyskiem Szpilberk na czele. Trafiają tu także ludzie związani z przemysłem maszynowym (w Brnie rozlokowały się zakłady budowy traktorów „Zetor”) i miłośnicy przyrody, zwabiłi sławą pobliskich Jaskiń Macochy. Rzadziej przybywa się do stolicy Moraw po to, by urządzić wycieczkę do Slavkov.

Encyklopedie na ogół nie odnotowują tego miasteczka. W każdej natomiast znajdziemy hasło: Austerlitz. Austerlitz i Slavkov to jedna i ta sama miejscowość, sławna pod dawnym austro-węgierskim mianem. Sto sześćdziesiąt cztery lata temu tu właśnie rozegrała się jedna z największych batalii napoleońskich, słynna „bitwa trzech cesarzy”.

Czarna „Tatra” szybko pokonuje dwudziestokilometrową odległość, dzieląc Slavkov od Brna. Okolica należy do żyznych rejonów rolniczych, latem lekko pofalowane pola tutaj gospodarczo wypełniają kukurydza na przemiał, dorodną pszenicę. Tu i ówdzie domek, strzeliste włoskie topole, miasteczko pozostaje z tyłu przy głównej szosie, droga boczna, nieco zagmatwana, wiedzie ku grzbietowi nieodległego wzgórza.

Wrażenia, jakie się odnosi w tego rodzaju sytuacjach są zwykle podobne: kontrast pomiędzy obrazami, które nasuwa wyobraźnia a rzeczywistością; w przypadku Austerlitz jest to także kontrast pomiędzy odległymi echem bitewnego zgiełku a niczym nie mąconą ciszą.

Napoleon Bonaparte był wówczas od roku cesarzem Francuzów, koronował się w tym czasie na króla Włoch. Drugiego grudnia roku 1805 wydał pod Austerlitz walną bitwę III koalicji, rozbijając przeważającą liczebnie wojska Austrii i Rosji, odnosząc kolejne z błyskotliwych zwycięstw, które pasowały go na jednego z największych wodzów świata.

Gdyby nie wyniosły monument, widoczny z dala na wierzchołku pagórka, nie wskazywałoby, iż tutaj właśnie rozegrała się jedna z najkrwawszych bitew minionego stulecia z udziałem 150 tysięcy ludzi. Pod Austerlitz poległo lub odniosło rany 25 tysięcy żołnierzy. Dotkliwa klęska, zadana przez Bonaparte'go wojskom cesarza Franciszka II i Aleksandra I zmusiła tych ostatnich do zawarcia pokoju; podpisano go w bratysławskim

pałacu prymasowskim, sław-nym z tego wydarzenia po dzień dzisiejszy.

Slavkovski Pomnik Pokoju, dla uczczenia pamięci poległych z trzech armii, wzniesiono w roku 1911 monarchia austro-węgierska. Dzieło Czecha Josefa Fanta, odbudowane po częściowych zniszczeniach z roku 1945, jest pomysłem oryginalnym, aczkolwiek artystycznie raczej chybionym. Całość przypomina kształtem ni obelisk, ni gigantyczny dzwon o podstawie kwadratowej i ścianach z kamienia, pod którego czaszą mieści się niewielka kaplica. Na każdym z narożników monumentu — nadnaturalnej wielkości postać żołnierza wspartego o tarczę. Cztery postacie symbolizują Austrię, Francję, Morawię i Rosję. One to — wraz z płaskorzeźbami wyobrażającymi strapię matkę i żonę — mają uzmysławiać żyjącym tragedię

Śladami Napoleona

tysięcy zabitych pod Austerlitz. Upamiętniają także bitwę miedziane tablice z czterojęzycznym tekstem.

W skromnej, o łukowatym sklepieniu kapliczce, zawsze leżą kwiaty. Jest ich tu zresztą — głównie róż — wiele wokoło. Szczyt pomnika wieńczy szczególna konstrukcja szklanomiedziana o cechach witrażu i kształcie krzyża, którego poprzeczne ramie jak gdyby wspierają dodatkowe kolumny, zdobione biblijnymi motywami. Krzyż wznosi się na szklanometalowej kuli, mającej zapewne symbolizować glob ziemski. Kompozycja ta, w zamysle efektowna, ongiś być może ciesząca oko blaskiem odbijanych światła, dzisiaj prezentuje się raczej jako osobliwość.

Tuż obok, nie psujący wizualnych wrażeń przybyłym oglądać pomnik, skryty w zarostach — widnieje parterowy budynek małego muzeum. Doskonale uplastycznia ono wydarzenia sprzed półtora wieku, przywołując na pamięć nazwiska i barwy tamtych lat. Wizerunki napoleońskich dowódców: marszałków Davout, Marat, Soult i innych. Portrety Bonaparte'go. Właśnie 15 sierpnia minęła dwusetna rocz-

nica jego urodzin. A poza tym egzemplarze broni — karabiny, szable, granaty, części rzymsztunku zbrojnego, jak również ikony i krzyże, sakiewki, monety, różne drobne przedmioty, słowem wszystko co zostało uchronić ze zniszczeń na miejscu słynnej bitwy.

Muzeum — być może ze względu na późną porę roku — jest ciche, panuje tu atmosfera pełna respektu dla napoleońskich zwycięstw, które zachwiała austro-węgierskim wizerunkiem narodów. Runęło ono z końcem pierwszej wojny światowej; wtedy to Czechosłowacja uzyskała wreszcie niepodległość.

Wokół pomnika nikt się nie krząta, nikt nie spaceruje ani nie robi zdjęć. Niebo nabrzmiało nisko ciągnącymi chmurami koloru stali jest pewnie teraz podobne do tego, które towarzyszyło zmaganiom trzech armii w roku tysiąc osiemset piątym. U podnóża pagórka ściągają się z lekka pofalowane pola i łąki. Na tym wznieśleniu zapewne ulokował się Bonaparte ze swymi marszałkami, śledząc przebieg bitwy, śląc umyślnych z rozkazami, niezawodnie przechylającymi szalę bitwy na stronę Francuzów.

A właściwie Austerlitz? Niewielkie, kilkutyśne centrum rolniczego rejonu, zaprzęgnięte codziennymi sprawami. Wszakże napoleońskie podboje wywarły na jego obliczu pewne piętno. W dobie masowej turystyki, zwłaszcza ze względu na dwusetną rocznicę urodzin słynnego Korsykanina, Slavkov szczyty się i monumentem, położonym opodal, i siedemnastowiecznym pałacem, zdobiącym główną arterię miasta. Barokowy zabytek, pieczołowicie odnawiany, jest jednym z tych obiektów rozsianych po Europie, które rekomenduje się zwiedzającym zdaniami: — Mieszkał tu Bonaparte.

Slavkov vel Austerlitz, podobnie jak wiele miast z napoleońskiego szlaku, żywi sentyment do cesarza Francuzów. W pałacu urządzono muzeum o tematyce związanej z Napoleonem. I to chyba wszystko, co można powiedzieć o sławnym niegdyś Austerlitz a przypominanym dzisiaj Slavkovie.

WIESŁAW PORZYCKI

DZIEDZICTWO

Smutna to była wigilia dla Grochowskich. Ojciec po 19 latach pracy u prywatnego piekarnika, tuż przed wybuchem wojny stracił posadę. Rodzina została pozbawiona nawet tej głodowej pensji, którą przynosił po miesiącu harówki. Nie pomogły mu kwalifikacje i rzetelność w wykonywaniu zawodu. Wymówiono im również mieszkanie.

Jego żona Helena tak starała się gospodarować skromnym zarobkiem męża, który znacznie topniał po zaplaceniu czynszu za mieszkanie, aby kupić najpotrzebniejsze produkty żywnościowe i odzież dla dwojga dzieci.

Na stole wigilijskim Grochowskich, nawet w te lata, gdy ojciec pracował, nie stawiano więc frykasów. Skromne, tradycyjne potrawy, a dary pod choinkę miały charakter praktyczny. Zenon, dziś dojrzały mężczyzna nie pamięta czy dostał kiedy upragniony upominek.

A potem była wojna. Aleksander Grochowski pojechał się z rodziną i ruszył na front. Przeżył gorycz kampanii wrześniowej, wrócił aż spod granicy rosyjskiej do swoich. Tam czekało na niego wezwanie nie mieckie. Nie zgłosił się, zabrali przymusowo do Niemiec na roboty. Do końca wojny był takim samym człowiekiem „niższej kategorii”, jak 10 innych Polaków, których zatrudniano w cegielni w Meklemburgii.

— Pamiętam te wigilie na wygnaniu. Wspólnie ubieraliśmy choinkę, każdy przynosił coś miłego do jedzenia, śpiewaliśmy polskie pieśni, gdy Niemcy nas nie słyszeli — wspomina Aleksander, którego nazywają koleżki „dziadkiem” dla odróżnienia od syna Zenona i wnuka Ryszarda; obaj oni — za przykładem seniora rodu — zdobyli kwalifikacje mechaników i pracują razem w tym samym zakładzie, choć na różnych stanowiskach. Ta rodzina nie jest wyjątkiem w robotniczej społeczności. W Zakładzie Naprawy Mechanizacji Rolnictwa przy ul. Warszawskiej w Poznaniu pracują też, ojciec i syn

Derlichowscy, Bolesław Zymirkowski z synem i inni.

Grochowski zresztą był wier-ny swoim pracodawcom przed wojną i mimo kiepskich zarobków, trzymał się wiele lat fachu piekarskiego. Nawet syn Zenon zaczął w 1945 r. terminować u tego samego mistrza. Z czasem „dziadek” zraził się do tego zawodu. Powiada, że wyroby cukiernicze mogą wypiekać kobiety, nawet w domu nie da się namówić na te zajęcia przy okazji świąt. Aleksander przekwalifikował się zaraz po wojnie na monter, potem zaawansował do kontroli technicznej, obecnie od kilku lat jest magazyńnikiem, ale 24 lata powojenne od powrotu z niewoli — w tym samym zakładzie. Przywędrował za nim ze Starogardu, gdzie całe życie mieszka. Za ojcem i syn Zenon skusił się do mechaniki.

— Dobrze zrobiłem — chwali sobie Zenon tę decyzję. Mam za sobą w tym fachu 22 lata, zacząłem jeszcze gdy nasz zakład zajmował się techniczną obsługą rolnictwa (TOR) i mieszczał się na terenie obecnej Fabryki Maszyn Żniwnych. 6 lat byłem oddelegowany do pracy w PGR Tarnowo Podgórne, stamtąd pojechałem na wschód likwidować odłogi. Na Lubelszczyźnie poznałem wtedy żonę Stanisławę. Do dzisiaj mieszka my w Tarnowie Podgórnej, skąd codziennie dojeżdżamy do pracy z synem Ryszardem.

Obaj zarabiają dobrze. Zenon w lakierni nawet do 4 tysięcy złotych, 18-letni Ryszard, po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Samochodowej w Starogardzie i przy Inżynierskiej, po zdaniu egzaminu i odbyciu stażu, zarabia jako monter pomp wtryskowych 2800 — 3200. Oczywiście, jest to praca akordowa, przy zmechanizowanej taśmie montażowej.

Na pytanie czy dobrze się tu czują? — spojrzeli po sobie, jakby zdziwieni takim sformułowaniem. Dla nich jest to oczywiste:

— Gdyby było źle, nie byłoby nas tutaj — oświadczył



Od lewej: dziadek, wnuk i syn

Fot. — K. Przychodzki

MARIA POLCYNOWA

Właśnie, dlatego tu pracują. Mają interesujące ich zajęcie i zarobki, które pozwalają im utrzymać rodzinę, wykształcić dzieci. Córka Zenona Grochowskiego Grażyna chodzi do Liceum Ogólnokształcącego. U jego siostry, która wyszła za mąż za tokarza, dwie córki również się uczą: Lidka studiuje pierwszy rok socjologii na Uniwersytecie, Hanka chodzi do II klasy Liceum Sztuk Plastycznych, syn, 12-letni Piotr nie wiadomo jeszcze jaki zawód wybierze. Takiego awansu robotniczych rodzin nie pamięta ze swej młodości Aleksander Grochowski. Jego ojciec był robotnikiem i mógł chwycić się tylko do robotniczych zawodów przysposobienie. Nie stać go było na kształcenie, nie stać na zmianę mieszkania. Aleksander jeszcze nie mógł myśleć o poprawie warunków mieszkaniowych. Syn Zenon dojeżdża z Tarnowa Podgórne go, wstaje o 4.30, żeby zdążyć na siódmą do pracy. O lepszym mieszkaniu może nie tyle marzyć, może je kupić. Wpłacił udział w Spółdzielni Mieszkaniowej i czeka na nowe M-4. Dostanie je na Ratajach. Nie czeka jednak biernie, razem z żoną kupili niemal całe potrzebne wyposażenie: telewizor, duży „rodzinny” lodówkę, pralkę. Składają na meble. Kupią je, podobnie jak i poprzednie sprzęty na raty. Najmłodszego Ryszarda takie kłopoty jeszcze nie trapią. Licząc po trosze na rodziców, oddaje im jedną trzecią pensji, za resztę opłacił kurs nauki jazdy, zamierza odkładać na motocykl. Kupno ułatwi mu dojazd do pracy, może starczy czasu na jakąś wycieczkę, bo teraz dopiero o godzinie 17 jest w domu.

Święta kochają się w młodszych Grochowskich nie tyle z tradycją, choinką i smakowitymi potrawami, co z wy-poczynkiem.

— Nareszcie się wyspię — marzy Zenon. Ryszard może jest innego zdania, ale go nie ujawnia przy starszych. Święta spędzą w rodzinnym kółku, może nawet nie bardzo im będzie chciało się nawzajem od-wiedzać, bo i mieszkania mają jeszcze ciasne. Jeśli spotkają się trzy pokolenia Grochowskich przy drzewku, być może posłuchają wspomnień dziadka. A może będą mówić o przyszłości, jak daleko ułożą sobie życie? Jakże ono będzie? Przecież dziadek ma wszelkie szanse być świadkiem czwartego pokolenia Grochowskich. No, jeśli Ryszard pójdzie w ślady dziadka i wcześniej się ożeni...

A jednak przyjemnie jest przy świątecznym stole, mówić i marzyć o sprawach zwykłych, ale w spokoju o dzień jutrzejszy. I tym się przede wszystkim różnią wigilie Zenona i Ryszarda od tamtych, smutnych wieczorów trudnych międzywojennych lat dziadka Aleksandra.

przygoda

bowaleń więc raz, drugi i trzeci. Nie zawsze szczęście dopisywało. Przysłowia mówią jednak prawdę. Także to o tym, że do trzech raz sztuka”. Mylicie się jednak moi drodzy, że wam opowiem o trzeciej próbie. Przed tym było zdarzenie, podczas drugiej próby ucieczki. Wtedy to bowiem miałem wyraźnego pecha ale i przy tym niebawie szczęście.

Pewnego dnia zapadła decyzja. I to w momencie najmniej spodziewanym. Oczekując po pracy na pociąg do Laufenburga, jeszcze nie myślałem o podjęciu jakiegokolwiek kroku. Dopiero, kiedy na stację w Brenet wjechał pociąg, jadący w przeciwnym kierunku — do Grenzach, przez głowę przeleciała myśl jak błyskawica. Wsiadł do tego pociągu i w razie czego udawać, że przespałem stację Brenet, dokąd zdążyłem na nocną zmianę (ta wersja dla ewentualnej kontroli). I tak znalazłem się w wagonie, zupełnie pustym. Wtuliłem się w kąt i przez lekko uchylone powieki obserwowałem mijone stacje. Niepokojony prze-

25 lat temu był rok czterdziesty czwarty. Wolność pukała już do polskich drzwi. Mnie jednak schyłek roku czterdziestego czwartego zastał dość daleko od rodzinnego Poznania. Bagatela, ponad 1000 km. Byłem wtedy w Schwartwaldzie, tuż nad granicą niemiecko — szwajcarską, w maleńkiej, pięknie położonej nad Renem miejscowości Brenet. Tu znajdowała się fabryka, w której pracowałem. Z Brenet do Laufenburga (tam był nasz mieszkalny obóz) było coś około 16 km na wschód. Natomiast także 16 km wynosiła odległość do miejscowości Grenzach w kierunku zachodnim. Kilka kilometrów dalej — był Francja. Do pracy dojeżdżało się pociągami, który na tej linii kursował tylko po zmroku lub przed świtem, ze względu na panującą już wtedy w przestworzach lotnictwo alianckie.

Fabryczka była niewielka, przerobiona z włókienniczej na zakład zbrojeniowy. Ten fakt miał istotne znaczenie dla pracujących Polaków, a także dla byłych niemieckich włóknarzy, którzy z fachowców stali się — nie bez pewnych oporów wewnętrznych — najwykleszonymi nadzorcami nad obcokrajową załogą. To zajęcie było włóknarzem spełniał zresztą bez zbytniego entuzjazmu. Ba, niektórzy stanowili nie najgorsze źródło informacji o sytuacji na frontach II wojny. Właśnie jeden z nich dość często informował mnie o tym co dzieje się w świecie, o radzieckiej ofensywie, o linii frontu na Wiśle, o ewentualnym i niedługim już czasie do wznowienia tam działań. Mówił też o walkach we Francji i Włoszech. Najwięcej zaś wspominał o majowej klęsce hitlerowców pod Monte Casino. Historycy mogą się dziś sprzeczać do woli, jaką rangę miały walki na hitlerowskiej, obronnej linii Gustawa. Ale faktem jest, że wtedy niemiecki włóknarz (ku mojej ukrywanej radości) tym walkom poświęcił najwięcej miejsca. Mniemam, że była to nie tylko zresztą jego wyłączna opinia.

W tym miejscu pozwolę sobie na małą dygresję. Jeszcze zanim zakończyła się wojna zostałem żołnierzem 12 pułku ulanów — pułku choć z nazwy kawalerskim, jednak pancernym, odromie-



— Nie wie pan przypadkiem czy tu w pobliżu jest jakiś dworzec?

W PODRÓŻY

Pozornie były to zwykłe pasażerki. Spotykałem je wielokrotnie, w różnych okolicach Konińskiego Zagłębia. Raz czekające na autobus, innym razem już jechały, gdy ja wsiadałem. Młodsza była modniej ubrana. Śliwkowego koloru ortalionowe wdzianko na „misiu”, włóczkowy beret i dederonowe rękawiczki.

Starsza pasażerka tuliła się w paltociku z myszatej materii, mocno świecącej licznymi wytartymi plamami. Na szczycie tej myszatości „siedział” wyblakły lis, chwytając sprężynnym pyskiem zwiotczałą od starości łapę. Brak połysku jego futra, a nawet całych partii włosów, świadczył, że minęło już z pięćdziesiąt lat od czasu, gdy konierz hasał wśród zagajników.

Rozmowę prowadziły najczęściej intymnym tonem, jak przystało na dobrze wychowane osoby. Czasem, gdy dyskusja przeradzała się w sprzeczkę, dolatywały mimowolnego słuchacza strzępy zdań. Wynikało z nich, że nie są sobie obce. Obie pochodziły z tych okolic. Chociaż młodsza urodziła się w mieście, dokąd wyjechała rodzice za pracą, uważała jednak, że są to jej rodzinne strony. I starsza przyszła tutaj na świat, w rodzinie dzierżawcy. Wydana bardzo młodo za wiekowego sąsiada, odziedziczyła po nim szybko tysiąc morgów. Potem była tu mała. Wielkomiński wir, salony, „wo dy lecznicze”, były dawniej treścią jej życia. Teraz, po trzydziestu latach, niewiele znajdowała z dni swej młodości. Stąd między nimi sprzeczki, wybuchające wśród pozornie przyjaźliwych szczegółów.

Przez jakiś czas nie spotykałem „moich” pasażerek. Myślałem, że wyjechały. Aż pewnego wieczoru nasze szlaki przecięły się znowu. Trzeciego grudnia wszedłem do autobusu w Gosławicach... Jechały moje znajome. Strój starszej był bez zmian. Młodsza zamieniła tylko półbuciki na czerwone kozaczki.

Pasażerów było mało, rozmawiały więc swobodnie.

— Ach! Non, Christine... W moich czasach ten populus nie przekroczyłby nawet bramy — gorączkowała się stara. — Jak ten pałac jest zrujnowany. To przecież pamiątka narodowa! Czy musi być szkoła w tak zażytkowej budowlę?

— E, lekka przesada, pani Ewelino, z tymi pamiątkami — zachnęła się młodsza. Czy zna pani legendę związaną z tą wsią? Z Wąsoszami... Nie? To proszę posłuchać — zaczęła opowiadanie młodsza.

— Dawno, wiele lat temu, w wieczór wigilijny, gdy w pałacu wąsoskim podano wieszczkę, ktoś zapukał do drzwi. Przesąd nakazywał nie przerywać wigilijnej uczty. Pukanie

nie ustawało i zdenerwowany dziedzic poszedł otworzyć. W drzwiach stała biedna wdowa. Prosiła o wsparcie. Zostawiła w chałupie głodne dzieci. Ale mimo to ją przepędzono. Wiercono wtedy, że o północy zwierzęta odzywają się ludzkim głosem. Dziedzic udał się do obory i oto, co podłuchał. Krowy zgodnie go potępiły i domagały się kary. Postanowiły, że dziedzic powinien zamienić się w bezdomnego psa, który daremnie prosiłby o kęs chleba. Powrót do ludzkiej postaci byłby możliwy tylko, gdyby ktoś dał mu pożywienie w noc wigilijną. Ludność tej wsi do dziś przestrzega, by w tę noc nie pożywić zblakłego psa.

— Och, Christine! To bardzo straszna historia. Tylko nasz populus może coś takiego ułożyć.

★

Wieczorem 9 grudnia spotkałem znajome pasażerki w powiecie kolskim. Szedłem za nimi do przystanku autobusowego. Wiatr huczał wśród starych drzew parku. Wysoko nad czarnymi konarami widniała żółta plama otwartego okna. W zimną mgłę wpadają słowa piosenki: — „przyjdziesz mamie na przy sięgę”.

— To piękny pałac — wzdycha stara. — Ach! Jak tu eleganckie bale bywały. Ma Christine, to były czasy...

— Ale się skończyły — odpowiada ze złością młoda. — A wie pani, Ewelino, że pałac i okoliczne dobra dostał hrabia Kreutz od cara, za stłumienie powstania w 1830 roku? Za to, że zdławił redutę Ordona?

— Wiem — potwierdza łaconiecznie stara.

Bukiecko niezapominając na kapeluszu zniemuchał razem z jego właścicielką. Z okien pałacu w Kościele padają smugi światła. To odbywa ją się zajęcia w technikum rolniczym.

★

Do Mikorzyna koło Slesina przyjechałem bardzo późno. Już rozchodzili się z klubu, więc spieszyłem się i nie poznałem, mijając w bramie, „moich pasażerek”.

— Kto to były te panie, które szły do autobusu? — pytałem chłopaków.

— Stara i nowa kultura — objaśnił któryś ze śmiechem. One mówiły, że są z powiatu. Sprawdzają biblioteki. — O co pytały? Chyba były pokłócone. Ta młodsza prawie wcale nie odzywała się.

— A stara?

— Bez przerwy wydziwiała i wołała — Och, ma Christine! Sprawdziłam cały katalog. To nie do wiary. Oni już nawet „Trędowatej” nie czytają...

MIECZYŚLAW POCHWICKI

Być może znajdzie się ktoś, kto mnie posądzi o zafobanie lub oczeplanie się i marudzenie, co — zwłaszcza w okresie świąt — trudno felietonistycznie wybaczyć. Żyjemy w czasach niezwykłego postępu wiedzy, nauki i techniki, świat przeżywa skok rewolucji naukowo-technicznej ze wszystkimi jej konsekwencjami, człowiek pod bija kosmos, ląduje na Księżycu, a ja się czeplięm spraw tak blahych, jak rola telewizji w wychowaniu dzieci i młodzieży. Byłbym może tego tematu nie poruszał, bo tak się złożyło, że ostatnio zajmowałem się w tym miejscu szerzej kwestią kłopotów, których przysparza telewizja w związku z wychowywaniem młodzieży; ale ostatnio dowiedziałem się o czymś, co skłoniło mnie do powtórnego zabrania głosu.

Zabrzmiało to jak anegdota, jednak jest to autentyczne wydarzenie. W jednej ze szkół podstawowych (na życzenie służby szczegółami) wychowawczynie zapytała w siódmej klasie, które z dzieci nie mogą w domu oglądać programów, zapowiadanych jako dozwolone od lat szesnastu. Zgłosiło się dwóch uczniów. Reszta — ogląda. Klasa liczy około trzydziestu uczniów, przeważnie liczących lat trzynaście. Kiedy tych dwóch uczniów „przyznało się” do przestrzegania zapowiedzi TV, wychowawczynie zdobyła się tylko na komentarz, z którego wynikało, że jednemu z tych dwóch nie wierzy, żeby nie oglądał filmów dozwolonych dla widzów, którzy ukończyli szesnaste lat życia. I to wszystko.

Co prawda, jest to sprawa przede wszystkim rodziców — jakie programy oglądają ich dzieci, a jakich nie oglądają, lecz owa wychowawczynie, zdaje się nie postąpiła zbyt słusznie. Powinna chyba była zareagować stanowczo i próbować wyjaśnić, dlaczego oglądanie programów przeznaczonych dla starszych nie jest wskazane. Lepiej byłoby, gdyby w ogóle nic nie powiedziała. Wyrażając bowiem wobec klasy wątpliwość wo-

bec słów jednego z uczniów, postawiła go w jednym szeregu z pozostałymi. Jedynym więc „frajerem” w oczach koleżanek i kolegów w klasie został ten uczeń, który po pierwsze się przyznał i — po drugie — temu nauczycielka uwierzyła. Dziękuję za takie metody wychowawcze.

Tak, proszę państwa, Telewizja przysporzyła nam wielu kłopotów i problemów wychowawczych. I to jest obiektywnie istniejący fakt, z którym trzeba się liczyć i w domu, i w szkole, i w redakcjach TV. Jeszcze raz przepraszam, że właśnie na święta, kiedy człowiek chce wypocząć i zapomnieć o troskach codziennych, zwracam Wam głowę takimi sprawami. Nie uciekniemy jednak przed nimi — i nawet w święta przyjdzie nam nieraz rozstrzygać problem wychowawczy, związany z telewizją i naszymi pociechami. Jeżeli mógłbym coś radzić, to nie zachęcam do stosowania przez rodziców polityki świętego spokoju i zezwalania na oglądanie wszystkim, na co dzieci mają ochotę bez względu na porę dnia czy... nocy.

Na szczęście, programy rozrywkowe, któ-

rych tak dużo będzie w okresie świątecznym, na ogół nadają się do oglądania również przez kilkunastoletków, chociaż niekiedy załecalnym ostrożność. Bywa na przykład, że widowisko Teatru „Kobra” może oglądać młodzież, ale bywa też inaczej. Przy okazji warto podkreślić znakomitą grę Kaliny Jędrusiak i Czesława Wollejki w wystawionym w czwartek widowisku pt. „Drugi strzał” Roberta Thomasa w reżyserii Józefa Słotwińskiego. Chociaż reżyseria była też bez zarzutu sztuka nie budziła spodziewanej grozy; może dlatego, że wystawiono ją z przymrużeniem oka i z dużym dystansem do autorskiego tekstu, a może dlatego, że z góry można było przewidzieć, jak się cała ta historia skończy. Przewidzieć też można było zakończenie angielskiego filmu kryminalnego pt. „Kto by przypuszczał”, a mimo to trzymał w napięciu do ostatniej sceny.

W programach rozrywkowych nastąpiła po prostu, a czym wspominałem niedawno. Ciągłe jeszcze natomiast brak dobrych programów satyrycznych, bowiem program pt. „Przepraszamy za usterki” jest bardzo słaby, pod względem tekstów i wykonania znacząco ustępuje dawnemu „Wielokropkowi” z Kobuszewskim i Kociniakiem. Poza tym ofiarą satyrycznego ostrza programu „Przepraszamy za usterki” są najczęściej osobnicy stojący raczej nisko w hierarchii społecznej — dużo drapieżniejsza byłaby ta satyra i znacznie bardziej trafiająca w społeczne odczucie, gdyby atakowała nie tylko drobniarzy, lecz także ogólniejsze zjawiska. No, ale to jest znacznie trudniejsze i zawsze kryje w sobie większe niebezpieczeństwo narażenia się komuś, kto stoi wyżej niż sprzedawca, konduktor, referent czy prezes GeeSu.

Na tym kończę, życząc Czytelnikom jak najlepszych programów telewizyjnych w czasie świąt.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

TELEWIZJA

„Metody” wychowawcze

TRZY WCIELENIAPANA ZAGŁOBY

Rozmowa z Mieczysławem Pawlikowskim

— Czy propozycja zagrania Zagłoby przypadła panu do gustu?

— Nie będę ukrywał, że na wieść o tym, że właśnie mnie powierzono tę rolę, bardzo się ucieszyłem. Od pierwszej lektury Trylogii postać pana Onufrego była mi szczególnie bliska, tak chyba jak i całym pokoleniom czytelników książek Sienkiewicza. Dlatego radość przeplatała się z obawą, czy potrafię choć w części utrafić w wyobraźnię widzów.

— Wprowadził tu Polaków, tyle wizerunków pana Zagłoby, ale mimo to mistrz fortelu w pana interpretacji spodobał się widzom.

— Pochlebiamy mi ta opinia, choć w „Panu Wołodyjowskim” Zagłoba jest potraktowany marginesowo, natomiast w telewizyjnych „Przygodach pana Michała” miałem znacznie większe szanse przybliżenia widzowi pana Onufrego po prostu dlatego, że reżyser ze względu na mały ekran położył większy nacisk na stronę aktorską.



— Filmowe życie pana Zagłoby na tym się nie skończy?

— W początkach 1970 roku zaczęliśmy kręcić „Potop”. Sądzę, że praca nad filmem potrwa około 4 lat.

— Dlaczego tak długo?

— Ponieważ przygotowujemy aż 13 jednogodzinnych odcinków dla Telewizji i dwie dwu i półgodzinne serie na sześć ekranów, w barwie i stereofonii. W sumie osiemnaście godzin „Potopu”. To wymaga olbrzymiej pracy i oczywiście czasu.

— Musimy się więc uzbroić w cierpliwość.

— Ja również czekam niecierpliwie na pierwszy „klaps”, bowiem w „Potopie” Zagłoba istotnie ma co grać, a nie

Dokończenie na str. 6

FILM

Musical młodzieżowy

„ROZŚPIEWANE WAKACJE” — film produkcji NRD. Scenariusz: Maurycy Janowski i J. Hasler. Reżyseria: Joachim Hasler. Muzyka: Gerd i Thomas Natschinski. Teksty piosenek: Jürgen Degenhard i Harmut Koenig. Wykonawcy: Stups — Chris Doerk, Kai — Frank Schöbel, Brit — Regine Albrecht, Wolf — Hanns Michael Schmidt, Thalia — Madelaine Lierok, Sybille — Urta Bühler, Röschen — Camilla Hempel, Bärbel — Ursula Soika, dziewczyny — Leonore Kaufmann, Hella Ziesing i Sylvia von Krshiwobloski, adwokat — Norbert Speer, Schelle — Hans Mietzner, „Tranzystor” — Ernst — Jürgen Thede, Schpack — Georg Peter Welzel, Tom — Gerd Nordheim i inni.

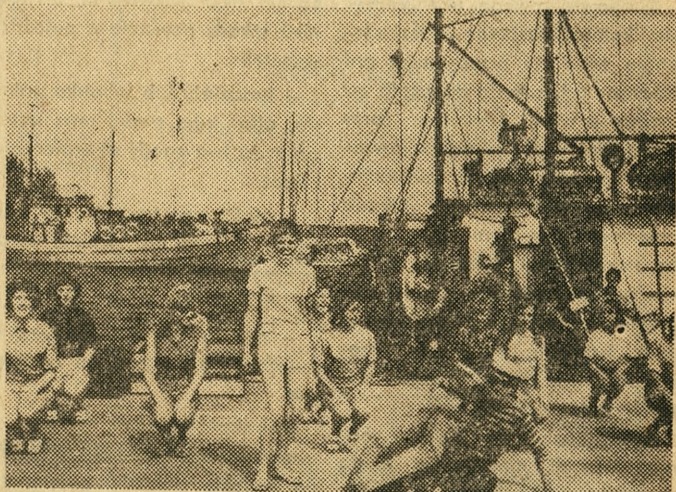
Jak wiadomo musical narodził się w Ameryce, jako forma operetki, czy też może komedii muzycznej, której specyfika polega przede wszystkim na treści wziętej z współczesnego życia codziennego. A więc żadne barony i hrabiny, jak w klasycznych operetkach, ale robotnicy, praczkę, urzędnicy, naukowcy w zwykłych sytuacjach życiowych, podbarwionych konfliktem na tle miłosnym, często wtopionych w mocno zarysowaną problematykę społeczną. Oczywiście muszą być piosenki, proste i łatwo wpadające w ucho (i śpiewane niewyszukanie przez aktorów nie będących zawodowymi śpiewakami), musi być także taniec, rytmiczny, oparty na muzyce jazzowej.

Taka forma, zrodzona na deskach scenicznych, przeniosła się z czasem do filmu, aby zrobić i w tej dziedzinie sztuki prawdziwą furorę. Akcja filmu „Rozśpiewane wakacje” dzieje się współcześnie, grupa dziewcząt i grupa chłopców spotykają się przypadkowo podczas podróży na wakacje, po czym razem w pobliżu zamieszkuje. Po okresie początkowego bocczenia się na siebie następuje zrozumienie, wzajemne żarty, flirtiki, a nawet w jednym wypadku rodzi się prawdziwa miłość. Mnóstwo się śpiewa, od początkowego kadru po ostatni, śpiewa się na ulicy, na dachu pociągu, w stogu zboża, na łóżku i w wielu innych równie „normalnych” sytuacjach, także tańcząc się przy każdej okazji, przy czym są to z reguły układy taneczne daleko od całego zespołu.

A więc z pozoru film wyczerpuje wymogi musicalu. Niestety tylko z pozoru. Albowiem brak mu rzeczy bardzo istotnej — tej tkanki łącznej w postaci delikatnie, ale mocno namotanego akcja, która spaja taneczno-wokalną numer, która także zbliża widza do głównych bohaterów, każe mu przeżywać ich radości i smutki. Tutaj nie ma czego przeżywać, nie ma kim się przejmować. Bo też na dobrą sprawę nie ma tu bohaterów indywidualnych.

W rezultacie mamy więc raczej coś jak gdyby rewię piosenek i tańców prezentowanych w plenerze. Nie sposób, rzecz jasna, zaprzeczyć, że piosenki są mile, nietrudne, melodyjne i dobrze śpiewane (nota bene podczas kręcenia filmu nagrano longplay z piosenkami śpiewanymi w filmie, a kilka spośród tych piosenek zajęło pierwsze miejsca na liście przebojów NRD w 1968 r.). Dziewczeta i chłopcy zaś prezentują żywiołowość i urok młodości, które są wartościami samymi dla siebie. Kto więc lubi melodyjną piosenkę i nowoczesny taniec chyba nie będzie rozczarowany. Nie ludźmy się jednak, żeśmy obejrżeli musical. Co najwyżej — młodzieżowy, przyjmowany z przymrużeniem oka.

MIECZYŚLAW SKĄPSKI



na granicy

nęprzyjemnej, przenikliwej mżawce i zimnie. Posuwałem się wolno, aby nie zwrócić nieczyjjej uwagi. Gdzieś w dali poszczekiwało jakieś psisko, być może zziębnięte nie mniej niż ja. Wreszcie po trzech czy czterech godzinach zobaczyłem światła. A więc już Szwajcaria, kres wędrowki! Poderwałem się do szybszego marszu. Światła były coraz bliżej, gdy w pewnym momencie stanąłem i zbierałem doszczętnie. Przede mną była woda. Szeroka jak wszyscy diabli. To był Ren, szerszy w tym miejscu niż w Brenet czy Laufenburgu. Dla oglądania takiego widoku nie potrzebowaliśmy wybierać się w niebezpieczną dla mnie podróż. Zdecydowałem wrócić. Dwie godziny później znalazłem się na stacji. Z okna poczekalni zobaczyłem światła po drugiej stronie Renu. Te same, które oglądałem dwie godziny wcześniej. Byłem więc w środku nocy tuż pod bokiem dworca kolejowego w Grenzach. Zielona granica znajdowała się akurat w przeciwnym kierunku. Musiałem więc w ciemnościach przebyć kawał drogi wokół cale-

go miasteczka, by dotrzeć do punktu wyjściowego. To samo w drodze powrotnej.

Nic innego nie pozostało mi, jak czekać na pociąg do Brenet. Około godziny piątej zaczęli w poczekalni pojawiać się podróżni. Kupilem bilet i kiedy odchodziłem od kasy spostrzegłem przegladającego mi się bacznie strażnika granicznego. Ach, jakiego też miałem kolosalnego pietra kiedy do mnie podchodził. Sprawdził dokumenty, bilet z Grenzach do Brenet i mój stały miesięczny bilet, opiewający na trasę Brenet — Laufenburg. Pytał co tu robię bez zezwolenia na podróż. Wtedy błyskawicznie wymyśliłem legendę. O koledze, który otrzymał z Polski paczkę, o tym, że zawiadomił mnie abym do niego przyjechał po tytuł, przysłany przez rodzinę. Wykorzystałem tylko noc aby się z nim spotkać. Na dowód pokazałem woreczek z okropną machorką, od której dostawało się mdłości. Zachwalałem, jaki to dobry tytuł, może chce spróbować skreła. Powąchał i miał dosyć. Wszystko — z wyjątkiem celu podróży — było prawdziwe, bilety i fakt, że jadę do Brenet na ranną zmianę. Chyba jednak nie bardzo wierzył w bajeczkę o paczce z Polski. Strach obledał mnie ponownie, gdy dryblas (miał bez mała 195 cm wzrostu) spytał — „a gdzie ten twój kolega pracuje?” Spojrzałem na okno jak bym tam szukał ostatniej deski ratunku i... znalazłem. Powiedziałem, wskazując na rysującą się na horyzoncie linię gór i widoczne jakieś zabudowania z dwoma kominami — „Da, oben, im Alu Fabrik”. Machnął ręką i kazał jechać do pracy, no i żeby więcej nie powtórzyły się takie jazdy bez zezwolenia.

Dalibóg, do dziś nie wiem, co to była za fabryka. Te dwa kominu na pewno nie znamionowały huty aluminium. Jak taka huta wygląda przekonane się dopiero dwadzieścia lat później. Wtedy jednak nie wiedziałem jaką gafę palnąłem. Trzy tygodnie później w tej samej okolicy przekraczałem granicę szwajcarską. Ale to już zupełnie inna historia.

Tradycyjnym zwyczajem proponujemy czytelnikom wspólną zabawę: rozwiązanie świątecznego konkursu „Głosu” i PZU. Temat obejmuje dwa rodzaje ubezpieczeń: dobrowolne ubezpieczenia: pojazdów samochodowych od uszkodzeń AUTO-CASCO i ubezpieczenie mieszkań. Przed przystąpieniem do rozwiązywania konkursu radzimy przeczytać wydrukowane obok publikacje, które znacznie ułatwią czytelnikom zadanie. Zadanie konkursu polega na ułożeniu z zamieszczonych 12 rysunków 4 historyjek, z których każda składa się z 3 rysunków. Dla ułatwienia wyjaśniamy, że dwie historyjki dotyczą auto-casco, a dwie pozostałe — ubezpieczenia mieszkania.

Kto chce wziąć udział w konkursie, musi w kuponie podać numery rysunków wchodzących w skład poszczególnych historyjek oraz — jak to wynika z kuponu — określić które historyjki dotyczą auto-casco, a które ubezpieczenia mieszkania.

KONKURS ŚWIĄTECZNY „GŁOSU” I PZU

Nagrody wartości 7500 złotych

Czytelnie wypełniony kupon prosimy przelać w terminie do 5 stycznia 1970 roku (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19, z dopiskiem na kopercie „Konkurs świąteczny”. Uwaga: w jednej kopercie prosimy przysłać tylko jeden kupon!

Wśród czytelników, którzy we właściwym terminie przesyłają prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane nagrody w postaci książeczek oszczędnościowych PKO z następującymi wkładami:

- I nagroda 2 000 złotych
- II nagroda 1 000 złotych
- III nagroda 500 złotych
- oraz 5 nagród po 300 złotych
- 5 nagród po 200 złotych
- i 15 nagród po 100 złotych.

TRZY WCIELENIAPANA ZAGŁOBY

Dokończenie na str. 5

które sceny już się bardzo ciesze.

— Wracając do „Pana Wołodyjowskiego”... przy kręceniu takiego filmu nie obyło się zapewne bez przygód?

— Nieustającą przygodą było stałe obcowanie z końmi. Kiedy się ogląda film wydaje się, że wszystko naprawdę przebiega — koniki ślicznie chodzą i aktorzy robią z nimi co chcą. W realizacji wyglądało to nieco inaczej. Zwłaszcza gdy konie miały swój zły dzień. Wówczas masztalerze, dyrektor stadniny i cały aparat techniczny starali się je udomowić, podkarmiając cukrem i przekonując, że tu się pracuje, a nie hasa. Natomiast gdy były w dobrym nastroju, trzeba im oddać sprawiedliwość, że łatwo się oswojały z nowymi ujeciami i mimo reflektorów i mnóstwa ludzi na planie, zachowywały się jak wytrawni aktorzy.

— Czy pobierał pan lekcje jazdy konnej?

— Już jako młode chłopię jeździłem konno. Od tego czasu minęło wprawdzie wiele lat, ale utrzymanie się w siodle nie sprawiało mi kłopotu. Natomiast poszkodowany był koń, który musiał dźwigać prawie setkę kilogramów...

— Nie wszyscy wiedzą, że jest pan również pisarzem i lotnikiem.

— Całą wojnę przeżyłem w dywizjonach 300 i 301 w Anglii. Ten angielski okres zamknąłem w książce „Siedmiu z Halifaxa J”, która wyszła w 1958 roku nakładem MON-u. Obecnie podpisuję z tym samym wydawnictwem umowę na następną książkę. Będzie się nazywała „Od „Halifaxa” do „Zagłoby”. Jak tytuł wskazuje zawarte w niej będą moje przeżycia wojenne, tym razem szerzej opowiedziane. Opiszę loty w dywizjonie do zadań specjalnych, kiedy dokonywaliśmy zrzutów nad okupowaną Europą, byliśmy zestrzeleni i po dużych perypetiach powróciliśmy do Anglii. Część druga książki będzie podsumowaniem mojej działalności aktorskiej.

Napisałem również scenariusz „13 lot” o historii polskiej załogi, która miała dokonać zrzutu w kraju. Ale jak się okazało, nie mamy możliwości technicznych, by przystąpić do realizacji takiego filmu. Rekonstrukcja maszyn z tego okresu jest dla nas za kosztowna. Być może że „Film Polski” zdecyduje się na kręcenie tego filmu rezygnując z batalistyki na rzecz pokazania psychicznych przeżyć bohaterów.

Rozmawiała:

MARYLA CHUDZYŃSKA

Ubezpieczenie mieszkania

Dobrowolne ubezpieczenie mieszkań jest jedną z najbardziej popularnych form ubezpieczeń zawieranych przez właścicieli mieszkań (przez ten termin rozumiemy także lokatorów wynajmujących mieszkania w domach spółdzielczych, państwowych oraz prywatnych) w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń. Ubezpieczenie to obejmuje odpowiedzialność PZU za straty w ruchomościach domowych spowodowane kradzieżą z włamaniem, rabunkiem, ogniem, zalaniem pomieszczeń i innymi zdarzeniami losowymi oraz odpowiedzialność cywilną właściciela i zamieszkających z nim członków rodziny.

Żeby się ubezpieczyć, wystarczy podpisać w PZU odpowiednią polisę, określając wysokość sumy ubezpieczeniowej. Roczna składka ubezpieczeniowa wynosi 2 złote od każdego tysiąca sumy ubezpieczenia. Przy ubezpieczeniu na 50 000 zł płaci się rocznie 100 zł. Jest to o tyle istotne, że w razie strat wskutek pożaru czy włamania odpowiedzialność PZU nie przekracza sumy ubezpieczenia nawet gdyby straty były wyższe.

Dobrowolne ubezpieczenie mieszkania jest kombinacją czterech różnych ubezpieczeń.

1. Od ognia, uderzenia pioruna, wybuchu wszelkiego rodzaju

(np. lampy kineskopowej przy telewizorze), ulew nawałnej i wielu innych strat nie wyłączając zalania mieszkania przez straż pożarną.

2. Od kradzieży z włamaniem i rabunku, pod warunkiem, że drzwi wejściowe do mieszkania posiadają tzw. zamek zapadkowy, a mieszkanie nie jest niezamieszkiwane dłużej niż 45 dni.

3. Od zalania mieszkania wskutek awarii sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i ogrzewniczej oraz nieumyślnego pozostawienia otwartych kurków czy innych przyczyn — opadów atmosferycznych, przecieku wody z wyższych pięter itp.

4. Od odpowiedzialności cywilnej posiadacza mieszkania i jego domowników za szkody wyrządzone osobom obcym przy wykonywaniu różnych czynności w życiu prywatnym oraz z racji użytkowania mieszkania, posiadania psa, używania roweru czy zatrudnienia pomocy domowej, gdy na sprawcy szkód ciąży obowiązek ich wynagrodzenia.

Ubezpieczeniem mieszkań objęte są ruchomości domowe, należące do ubezpieczonego i mieszkających z nim we wspólnocie domowej członków jego rodziny, a także znajdujące się w mieszkaniu urządzenia warsztatów rzemieślniczych lub chałupniczych, gabinetów lekarskich, czy wreszcie rowery, wózki inwalidzkie, motorowery, motocykle itp.

Podkreślić tu trzeba fakt, że ubezpieczeniem objęte są nie tylko ruchomości znajdujące się w mieszkaniu, lecz także w piwnicy, pralni, na strychu, w domkach na działce w okresie od 1 kwietnia do 31 października (w pokoju hotelowym, w czasach, w zamkniętym na klucz samochodzie osobowym), jednak tylko do wysokości 10 procent sumy ubezpieczenia nie wyższej niż 10 000 zł, itp. itd.

Oto garść skrótowo podanych informacji na temat odpowiedzialności PZU z tytułu ubezpieczenia mieszkania. Uważne ich przeczytanie ułatwi Wam rozwiązanie konkursu.



Rys. — Ewa Pruska

Auto Casco

Szybki rozwój motoryzacji przyciąga za sobą wzrost niebezpieczeństwa wypadków na drogach. Według danych Ministerstwa Komunikacji na każde 10 000 pojazdów samochodowych przypadało w 1967 r. 126 wypadków, a w roku 1968 — 131.

Za zniszczone lub uszkodzone samochody w ramach obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego wypłaca PZU odszkodowanie tylko w razie zderzenia się dwóch czy więcej pojazdów, wówczas, gdy posiadacz pojazdu lub kierowca, w myśl obowiązujących przepisów prawnych, ponosi odpowiedzialność materialną (cywilną) za powstanie wypadku.

Z obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego odszkodowanie więc nie przysługuje: ani wówczas gdy szkoda powstała wyłącznie z winy kierowcy, (przy częściowej winie — odszkodowanie ulega stosownemu zmniejszeniu), ani wówczas, gdy szkoda powstanie z wyłącznej winy osoby trzeciej, za której czynny posiadacz pojazdu nie ponosi odpowiedzialności (np. wypadek z winy furmanna, rwerzysty, przechodnia itp. którzy wówczas ponoszą odpowiedzialność).

Szkód tego typu, tj. szkód spowodowanych nieostrożną jazdą samego posiadacza pojazdu, bądź szkód powstałych z winy

innych użytkowników dróg, a nawet szkód powstałych z przyczyn obiektywnych, np. poślizgu w czasie gółoledzi — jest dużo. Przed stratami z tego tytułu można się uchronić przez zawarcie ubezpieczenia pojazdu od uszkodzeń tak zwanego ubezpieczenia auto-casco, które jest ubezpieczeniem dobrowolnym.

Na podstawie tego ubezpieczenia PZU pokrywa m. in. również szkody powstałe w pojeździe wskutek:

— kradzieży lub rabunku pojazdu, albo jego części oraz użycie pojazdu bez zgody ubezpieczającego;

— złośliwego uszkodzenia przez osoby trzecie np. wybite szyby, porysowanie karoserii, ułamanie wycieraczki;

— pożaru lub wybuchu — niezależnie od miejsca ich powstania.

Wysokość składki rocznej za ubezpieczenie auto-casco zależy od rodzaju pojazdu, pojemności cylindrów silnika, a w ubezpieczeniu samochodu ponadto w zależności od zakresu ubezpieczenia.

KUPON KONKURSU „GŁOSU” I PZU

Imię i nazwisko

Adres

Historyjki ilustrujące auto-casco składają się z rysunków:

pierwsza (wpisać w kolejności trzy numery)

.....:druga

Historyjki ilustrujące ubezpieczenie mieszkania: pierwsza

.....:druga

Dawne obyczaje Wielkopolan

Polski etnograf, Jan S. Bystroń, tak pisze m. in. o dawnych obrzędach w Polsce na temat zbliżających się „godów zimowych”: „Dni świąteczne przeznaczone były na zabawy towarzyskie, zwierzchnie, jedzenie, żarłoczność i pijaństwo”. Tradycja ustanawiania zaś w domu choinki wigilijnej w dawnej Polsce była nieznaną.

Zwyczaj ten dopiero w początkach XIX wieku zaczął się u nas rozszerzać i to dopiero w śródo-wisku mieszczańskim niemieckiego pochodzenia, przeważnie wśród ewangelików, później przeszedł do mieszczaństwa i inteligencji polskiej oraz zabił się w końcu pod strzechy.

W Wielkopolsce panny w wieczór wi-

gilijny nasłuchiwały, z której strony pszczekają. Stamtąd spodziewano się swatów.

W dziełach Oskara Kolberga, dotyczących Wielkopolski, znajdujemy ciekawe informacje na temat

każdy uśiłował zapewnić sobie szczęście w swym zawodzie na cały rok. Rybak więc zarzucał się ci by z wielkością połowu wróżyć sobie dobre dochody na cały rok, myśliwy starał się ustrzelić ko-

z domu i gospodarstwa, aby przez cały rok z niego nie ubywało.

W Sulmierzycach starano się, by na stole wigilijnym było 12 potraw. W innych wsiach ich liczba wynosiła 9, a więc praktycznie wszystko, co produkowano w

do stajni i obory, dając do skosztowania pątrawy bydła i koniom. Wierzono, że to zapewnia dobry chów zwierząt i chroni je przed chorobami.

Zanikający dziś na wsiach poznańskich zwyczaj chodzenia chłopów po kole-dzie, był dawniej powszechnie kultywowany.

Niewiadomo na pewno, czy dawniej dzieci były gorsze, ale gwiazdorz, chodzący po wsiach, nie przynosił prezentów. Przyprawiali sobie brody, jak i obecnie, a byli wyposażeni tylko w torby i różgi oraz głośny dzwonek. Nie było ratunku przed nimi dla dzieci nawet w najmniejszym kącie chałupy. Gwiazdorz zawsze odszukiwał je i wyciągał na środek izby chłostał.

M. P.

Gwiazdorz nie przynosił podarunków

zwyczajów w okresie świąt gwiazdkowych. Dzień wigilijny uważany był za wyjątkowo i wróżebny na cały rok. Starano się zapamiętać treść snów z ubiegłej nocy i z nich wróżono osobiste losy do następnej wigilii. W ciągu tego dnia

niecznie jakąś zwierzęcą. Złodzieje nawet i złoczyńcy stawali się przez udane w tym dniu „skoki” zabezpieczyć sobie powodzenie na cały rok.

Przez cały dzień wigilijny nie sprzedawano też ani nie pożyczano nic nikomu

ciągu roku w gospodarstwie. W czasie wieczery w kącie izby stawiano snop zboża, a gospodarz, gospodyni i dzieci dbali o to, aby z każdej potrawy zebrać łyżkę do specjalnego garnka. Domownicy następnie udawali się z tym garnkiem

Kazdego...

Do organizatorów międzynarodowego turnieju koszykówki z okazji wywołania Warszawy wplynło imienne zgłoszenie drużyny Tallina. Najmniejszego koszykarza tego zespołu jest Heino Lil - 186 cm, a najwyższym Janis La ja - 202 cm.

Narciarze biegowcy mają starą kontrolę przed mistrzostwami świata. Grypa niestety zdzieliła walec z czołówką. Bieg mężczyzn na dystansie 14 km wygrał Andrzej Czuj ze Startu, który jest mro- wianym kandydatem do reprezen- tacji a wśród kobiet najlepsza by- ła Bogumiła Trzebunia WKS.

Reprezentacja Polski młodszych juniorów w hokeju na lodzie uczestniczyć będzie w Berli- nie w międzynarodowym turnieju nadziei olimpijskich, gdzie spotka- się z reprezentacjami NRD, ZSRR i Bułgarii.

Bałtycki kolarski Wyścig Przyjaźni

W Warszawie odbyło się po- siedzenie komitetu organizacyjnego VI Bałtyckiego Kolarskiego Wy- ścigu Przyjaźni, podczas którego zatwierdzono ostateczną trasę tej imprezy oraz ustalono liczbę sta- tujących zespołów. Wyścig włą- czono w program uroczystości dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina. Odbędzie się on również w ramach uroczys- tości z okazji 50-lecia PZKOl, 20- lecia jednego z głównych organi- zatorów - redakcji „Sztandaru Młodych” oraz 25-lecia włączenia Ziemi Zachodnich i Północnych do macierzy.

Impreza rozegrana zostanie na szosach Litwy i Polski w dniach 10-21 czerwca 1970 r. ze startem w Palandze (Litwa) i metą w Słup- sku. Trasę wyścigu podzielono na 12 etapów.

W przyszłorocznym bałtyckim Wyścigu Przyjaźni startować bę-

dą zawodnicy do 22 lat, Polska i Związek Radziecki wystawią po 7 zespołów. Wiadomo już że ze stro- ny polskiej uczestniczyć będą: re- prezentacja młodzieżowa, reprezen- tacja województw północnych oraz drużyny CRZZ, LZS, Startu, MON i Gwardii. Związek Radziec- ki zgłosił: młodzieżową reprezen- tację, reprezentację związków za- wodowych oraz drużyny Litwy, Łotwy, Estonii i Białorusi. Ponad- to otrzymano zgłoszenia młodzie- żowych reprezentacji Czechosłowa- cji i NRD. (PAP)

Mecze z Rumunią odwołane

Przedsiębiorstwo Imprez Spor- towych - zawiadamia, że mię- dzypaństwowe spotkania w hoke- ju na lodzie Polska - Rumunia zaplanowane na dzień 27 bm. w Kędzierzynie i 28 bm. w Nowym Targu nie odbędą się.

Dwa odmienne losy. Pele - bożyszcze całej Brazylii i je- go rodak Garrincha - niemniej- chęba uzdolniony i podziwiany piłkarz, dziś zapomniany, wyrzu- cony niemal poza nawias życia. Pele ciągle syty sławy i bogact- wa, Garrincha - nie umiejący zaszczytów ni pomnożyć ani centa, oszukiwany i zgubiony w wiel- kim świecie piłkarskiego byznesu.

Dziś Garrincha, sławiony przed la- ty mistrz zwodów i driblingu z trudem zarabia na życie swojej 7-osobowej rodzinie w czwartorze- nej drużynie prowincjonalnej. Je- go ostatni wielki występ to mistrzostwa świata w Anglii, kiedy w meczu z Bułgarią (2:0) popisał się fenomenalną bramką z dale- kiego rzutu wolnego.

być spokojny o przyszłość mimo, że nigdy nie potrafił zdyskonto- wać swojej sławy. Był po prostu bardzo prymitywnym człowie- kiem. Umiał tylko kopać piłkę, a często wychodząc na boisko nie wiedział kim w ogóle jest prze- ciwnik. Był bezradny i naiwny jak dziecko.

Pewnego razu nadszedł nieubla- gany wyrok - kolejna operacja. Lekarze zalecili kurację i spokój. Klub jednak żądał - grać! To był początek końca. Operacja kolana zmusiła Garrinchę do dłuższej przerwy w grze. Klub Botafogo

czu Santosu z Vasco da Gama na obryzm stadionie Maracana na deszcz wreszcie ta chwila. Pele nie chciał jednak zdobyć bramki z karnego. Ale tłum zmusił mi- strza do strzelenia tysięcznej bramki w tak łatwy sposób. Uchylił się Pele od tego już w po- przednim meczu w Salvadorze, grając przeciw drużynie Bahia. Tym razem jednak presja własnej publiczności grożącej niemal roz- ruchami w mieście zmusiła go do wykonania rzutu karnego.

Dwa krańce piłkarskiej kariery

nie potrzebował już kalekiego pi- karza. Garrincha zaczął zarabiać występując gościnnie w jubileu- szowych meczach z różnych okaz- ji. Coraz mniej jednak jego naz- wisko przyciągało publiczność. Ta sama widownia, która wyśmiewa- ła kiedyś przeciwników Garrin- chę wyprawdanych w pole ja- kimś piłkarskim zwodem teraz wy- śmiewała nieporadne już zagrania samego mistrza.

W tym czasie słynny Pele nie- nie tracił z blasku piłkarskiej gwiazdy. A szczytem jego powo- dzenia było strzelenie 1000 bram- ki. Cała Brazylia oszalała tego dnia. W Rio de Janeiro uderzo- no w dzwony. Począł wypuścić spe- cjalną serię znaczków przygotowa- na już z góry i czekająca na tę okazję w sejfach. W czasie me-

szat na trybunach był niesamo- wity. Jeszcze przed meczem Pele zapowiedział, żeby nie zdzierano z niego na pamiątkę koszulki pi- karskiej, którą przeznaczył dla swojej córki. Bramkarz drużyny przeciwnej Andrada był przygo- towany na to widowisko. Kiedy Pele strzelił karnego Andrada zdzi- łał się siebie sweter, a pod spo- dem ukazał tłumom koszulkę z wymalowaną srebrną farbą liczbą „1000”. Pele otrzymał natural- nej wielkości złotą piłkę z 18-kar- ratowego złota, wagi 453 gramów.

Pele strzelił swoją 100 bramkę w 1958 r. a w 10 miesięcy później już 200. W tymże roku 1959 czarny bombardier uzyskał swój rekord o- wy wynik - 125 bramek w sezonie. Od tej pory Pele zaczął dobrze sprzedawać swoją sławę. W Brazylii uka- zały się setki wyrobów sporto- wych, reklamowych czy tury- stycznych ze znakiem firmowym „Pele”.

Tak rosła sława czarnego piłka- rza, który stał się niemal narodo- wym bożyszcem Brazylii.

Opracował: W. R.

UWAGA! ODBIORCY GAZU MIEJSKIEGO!

Wielkopolskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa w Poznaniu stwierdzają, że wskutek silnych mro- zów w niektórych budynkach mieszkalnych za- marzły przewody gazowe, powodując pulsację ci- śnienia gazu względnie zupełny zanik.

Użytkownicy gazu oraz Administrację Domów w przypadku stwierdzenia powyższej sytuacji zo- bowiązani są bezwzględnie powiadomić o tym WOZG oraz zamykać kurki przed gazomierzami we wszystkich mieszkaniach. Zgłoszenia te będą w kolejności wpływu realizowane.

W przypadku nie zastosowania się do powyższe- go WOZG za wynikłe skutki nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Jednocześnie przypomina się Administratorom budynków o konieczności zabezpieczenia przed mrozami odcinka instalacji od kurka głównego do odwadniacza instalacji pionowej, odwadniacz in- stalacji pionowej oraz około 1 mb. pionu gazowe- go.

Praca

Uczeń piekarski potrze- by (utrzymanie, mieszka- nie). Poznań, Dzierżyń- skiego 173. 16172g

Kobieta do sprzątania i zmywania - zatrudni Pracownia Cukiernicza. Ma- leckiego 37. 16179g

Mistrz ślusarski - trzy- dziesięcioletnia praktyka - znajomość toczenia, spa- wania, samodzielnego pro- wadzenia warsztatu, znie- ni prace od stycznia, chę- ni Wilda, Debiec, Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 16200g.

Pomoc domowa, docho- dząca do 2 osób, potrze- ba. Głogowska 72 m. 7. po 16. 16180g

Mechaników i blacharza samochodowego, przyjme. Warsztat w Stęszewie. Oferty „Prasa”. Grun- waldzka 19 dla 15519g.

Fryzjer damski (czelad- nik), przyjmie prace w Poznaniu. Oferty „Pra- sa”. Grunwaldzka 19 dla 16257g.

Potrzebna opiekunka do- dzieci lat 2 i 8. dochodzą- ca lub na stałe. Raszyń- ska 15 m. 12. 16288g

Nauka

Tańców ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7a. 15684g

Tańców towarzyskich - wycucha Adela Szczurkó- wa. Poznań, Al. Marcin- kowskiego 2a, parter. 14672g

Kupno

Dawne drobiazgi, mebelki (antyki), kupię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 16157g.

Betoniarke 150 l - kupię zaraz. Oferty „Prasa” - Grunwaldzka 19 dla 16148g

Kupię bramę z furtką, hydrofor. Tel. 540-65. 16203g

Kupię tokarkę przymo- wa, frezarkę uniwersal- ną, piłę mechaniczną. - Władysław Poznański, Po- znań. Polna 9 m. 5. tel. 452-67. 16223g

Zbiór znaczków poczt- owych kupię okazynie. Zgłoszenia: telefon 455-56. 16287g

Kupię syfoniarke, stan- dobną. Aleksandra Lam- be. Głogów. Aleja Wol- ności 18. 11265g

Polski Związek Motorowy
Ośrodek Szkolenia Motorowego w Poznaniu
ulica Grunwaldzka nr 88
zawiadamia P. T. Klientów,
że w dniu 25 grudnia bieżącego roku
POMOC DROGOWA
BĘDZIE NIECZYNNA
Podajemy, że w dniu 5. I. 1970 r. - rozpoczy- namy kurs szkoleniowy dla kierowców amato- rów. 16369g

CENTRALA MASZYN BIUROWYCH
oraz KAS REJESTRACYJNYCH
WARSZTAT NAPRAW - CZ. FILIPIAK
Poznań, Czerwonej Armii nr 59
PRZENIESIONA ZOSTAŁA
na ul. TADEUSZA KOŚCIUSZKI 80
- front - tel. 588-19 16371g

Sprzedaż

Sprzedam każdą ilość ce- gły kominowej (klinkier). Puszczkowo k. Poznania, Poznańska 1, Zbigniew Korcz. 16120g

Meble - gabinet, segmen- ty, sprzedam. Telefon 670-460. 16158g

Sprzedam futro karaku- lowe czarne nowe, roz- miar 48, cena 25.000,- roz- miar 50 - drobny spłot 14.500. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15755g

Telewizor używany, sak- sofon - tanio, kupon ko- ronki, sprzedam. Senator ska 22. 16051g

Sprzedam taksometr - „Poltax”. Zygmunt Wo- jda, Puszczkowsko, - ul. Kasprzowska 11. 16068g

Kerry Blue Terriery - szczeniaki rodowodowe - po reproduktora NRD - sprzedam. Lucja Króli- kowska, Poznań, Marce- lińska 66A m. 6, telefon 427-75. 16092g

Platformy na 20 i 16, ta- nio sprzedam. Władysław Staszyla, Krobica, Rynek. 777p

Sprzedam okazynie nowa kolejkę marki NRD, na- pływ. Dzierżyńskiego 39. 16230g

Sprzedam stylowe 2 fote- le i kanapkę. Oferty „Pra- sa”. Grunwaldzka 19 dla 16156g.

Telefon (model z ostat- niej MTP), futro dam- sko-męskie (barany buł- garskie), nowa marynar- kę zamieszowa, sprzedam. Oferty „Prasa” - Grun- waldzka 19 dla 16337g.

Wózki dziecięce najnow- sze modele - głębokie, spacerowe, wozory praw- nie zastrzeżone poleca Wy- twórnia, Orzeszkowej 13. 15225g

Uwaga ogrodnicy! Przyj- muję zamówienia na do- niatkową rozsade pomio- dorów na styczeń, luty, marzec. Ogrodnictwo: Ze- non Pilarski, Mosina, ul. Gałczyńskiego 5, tel. 285. 15231g

Wózki dziecięce duży wy- bór poleca Wytwórnia - Chojnacki, Zbąszyńska 12. 14893g

Wózki dziecięce spacero- we, głębokie i leżaczki najnowsze wzory - pole- ca Wytwórnia Z. Janke. Dąbrowskiego 88. 15355g

Samochody

Kupię Flata 850 „Sport Coupe”, fabrycznie nowe go. Rawicz, Rynek 19, tel. 98, godz. 8-13 lub 15-18. 16130g

Moskwicza - bardzo do- brze utrzymany sprze- dam - zamienię na Wart- burga, Skoda 1000 MB, in- ny. Podkomorska 19. 15770g

Warszawie górnazawo- rowa do remontu lub po wypadku kupię. Adres- wskaze „Prasa”. Grun- waldzka 19 dla 16200g.

Sprzedam Flata 600 po ka- pitalnym remoncie nad- wozia i silnika, za cenę 55 tys. zł. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 16401g.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 grudnia 1969 r. odeszła od nas na zawsze, opa- trzona Sakramentami św., moja droga żona, na- sza kochana mamusia, teściowa i babunia

PELAGIA MADALIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 25 bm. o godz. 14.30 w Puszczkowie.

MAŁA, CÓRKA, ZIECIOWIE I WNUKI

W smutku pograżeni
16357g

EDMUND PAŃCZAK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 9.45 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają
ŻONA, MATKA, RODZENSTWO
I RODZINA

Poznań, ul. Wolsztyńska 4. 16361g

Kupię silnik do Stara. 105-konny, benzynowy lub wysokoprężny, stan oby- jetny. Wachowick, Draw- ski Młyn, telefon 2a. 16205g

Sprzedam Trabant 601 w bardzo dobrym stanie. Września, Słowian 8a. 16214g

Syrene, Trabant, Wart- burga nowego lub po ma- łym przebiegu kupię. Te- lefon 329-02, po godz. 16. Grunwaldzka 19 dla 15259g

Sprzedam samochód cje- żarowy „Horch” jedno- skrzyniowy, drugi cią- gnik po kapitalnym remon- cie. Oferty kierowców Aloj- zy Piontek, Namysłów, ul. Reymonta 1, tel. 279. 16263g

Spiesznie kupię podwozie do Skody 1200 - sanitarka - oraz karoserię Warszawa- wy. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 16313g.

Kupię nadwozie Zastawy. Oferty „Prasa”. Grun- waldzka 19 dla 16314g.

Moskwicza 407 w dobrym stanie sprzedam. Poznań- Starekole, Podmiejska 4. 15500g.

LoKale

Małżeństwu wynajme po- kój z wygodami. Płatne rok z góry. Poznań-Swier- czewo, ul. Kraskiego 37. 16096g

Małżeństwo - członkowie spółdzielni, poszukuje po- kój z wygodami. Tel. 503-75. 16122g

Pan poszukuje wspólnego pokoju. Słowiańska 24 m. 13. 16100g

Kupię pokój z kuchnią, wyłączone lub wynajme na 2 lata. Płatne z góry. Oferty „Prasa”. Grun- waldzka 19 dla 16178g.

Zamienię mieszkanie kom- fortowe 3,5 pokoju z ku- chnią i przynależnościami 120 m², samodzielne na dwa mieszkania. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 16081g.

Inżynier poszukuje poko- ju. Oferty „Prasa”, Grun- waldzka 19 dla 16271g.

Mieszkanie M-3 zamienię na M-5. Oferty „Prasa” - Grunwaldzka 19 dla 16315g.

Kawaler pracujący poszu- kuje pokoju. Może udzie- lić korepetycji. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 16342g.

Małżeństwo studenckie po- szukuje pokoju w cen- trum, do czerwca. Wyna- grodzenie dobre. Płatne z dołu. Oferty „Prasa” - Grunwaldzka 19 dla 16346g.

Nieruchomości

Parcelę sprzedam blisko tramwaju. Oferty „Pra- sa”. Grunwaldzka 19 dla 16129g.

Kupię 0,5 ha ziemi na ogrodnictwo, okolica Po- znania. Wiadomości: tel. 67-08-35 lub oferty „Pra- sa”. Grunwaldzka 19 dla 16139g.

UWAGA!
W okresie świąt tj. 25 i 26 grudnia br. czynne będzie
pogotowie telewizyjne
w zakładzie usługowym Spółdzielni Pracy „TELETECHNIKA” w Poznaniu przy ul. Paderewskiego 8, tel. 598-60, w godzinach od 10-15.
POGOTOWIE CZYNNE BĘDZIE DLA MIESZKAŃCÓW ŚRÓDMIEŚCIA. K9530

TYLKO
W „KOZIOŁKACH”
MASZ
7 STOPNI WYGRANYCH
I NAGRODY RZECZOWE.
K9563

Pracownicy poszukiwani

Poznańskie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlo- wych w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 46/50 (bu- lynek MHD - Centrum) - zatrudni
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO - posiadającego wyższe lub średnie wykształcenie ekonomicz- ne oraz dobrą znajomość zagadnień z zakresu finansów i księgowości.
Praca w jednym z podległych przedsiębiorstw handlowych na terenie miast Poznania.
Wnioski należy składać w Wydziale Spraw Os- obowych Zjednoczenia, pod wyżej wskazanym adre- sem - p. tr. V pok. 501 i 502. K9149

Wojewódzka Stacja Doświadczalna Oceny Odmian Roślin Uprawnych w Srebie - Wójtostwie, poczta, pow. Srem Wlkp., ul. Wiosny Ludów 26 - poszukuje zaraz
DWÓCH PRACOWNIKÓW CHEMIKÓW (meż- czyzn) do pracy w laboratorium odmianoznaw- czym.
Wymagane wyższe lub średnie wykształcenie. War- runki pracy i płacy zgodnie z UZP. Zapewnia się mieszkanie. K9527

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Pozna- niu - przyjmie do pracy niżej wymienionych pia- cowników:
- **KIEROWCÓW** z I lub II starą kat. prawa jazdy na autobus;
- **KANDYDATKI** na **MOTORNICZYCH** z wy- kształceniem podstawowym i ukończonym 20 rokiem życia.
Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Osobowych i Szkolenia MPK w Poznaniu, ul. Głogowska 131, pokój 32. K9405

Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza w Poznaniu - zatrudni natychmiast
MAGAZYNIERA na Podolanach. Uposażenie wg taryfikatora. Wymagane zabezpieczenie wekslowe.
Zatrudniony od 1 stycznia 1970 r.
20 PRACOWNIKÓW SEZONOWYCH do działu przerobu handlowego na Podolanach. Praca akordowa.
Warunki przyjęcia do omówienia w kadrach przy ul. Szkolnej 13. K9524

Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe Budow- niwa - Poznań, ul. Wąbrzyska 1 - w dniu 27. 28 i 29. XII. 1969 r. - **PRZYJMUJE DO PRACY** na fun- dusz bezosobowy **do prac** za i wyładunkowych - dorywczych. Wolne Tory - Stacja Poznań Główna - Towarowa. Praca akordowa - wypłata w tym samym dniu po zakończeniu pracy.
Zgłoszenia kierować telefonicznie pod nr 540-10 lub zgłosić się osobiście u kierownika Spedycji Ko- lejowej Wolne Tory - Stacja Poznań Główna Towarowa. K9335

Z powodu starości sprze- dam gospodarstwo rolne 12,72 ha z sadem, docho- dowe, 25 km od Poznania z inwentarzem żywym lub bez, nowym samocho- dem osobowym i ciągni- kiem sprzedam (autobus, szkoła, 2 klas. kościół na dwa połowce, 520.000. Wil- la piętrowa, morga ogro- du pod szklarnie, 500.000. Dom willowy 70 proc. wy- kończony, 250.000, parcela 800 m², 80.000 - poleca Adamski, Poznań, Matej- ki 33a. 16351g

Sprzedam dom z ogrodem 1.600 m², mieszkanie wol- ne, informacja: Gierliń- ski, Opalenica, Powstań- ca Kazaka 5. 16186g

Teren 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, o- ranżerią sprzedam. Jezior- ski, Srem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Sprzedam dom jednorod- zinnny, stan surowy na Górczynie. Oferty „Pra- sa”. Grunwaldzka 19 dla 16097g.

Nowy dom jednorodzinny 110 m² ze stacją obsługi samochodów 100 m², plac 1.600 m², w Ciechocinku, sprzedam. Cena 1.100 tys. zł. Oferty „Prasa”. Grun- waldzka 19 dla 15853gpr.

Pomieszczenie na cichy warsztat w domku wyla- czonego poszukuje. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 16194g.

Koldry przerabiam. Ga- jowa 4. 16089g

Oddam garaż - Poznań, Urbanowska 47 m. 4.16228g

Koldry przerabiam. Smo- czynska, ul. Kwiatowa 8. 16283g

Matrymonialne

Biuro Matrymonialne „Małżeństwo”, Poznań, Libelta 29, poleca swoje usługi w kojarzeniu mał- żeństw. Czynne godz. 15-19. 14851g

W dniu 22 grudnia 1969 r. zasnęła w Bogu, opa- trzona Sakramentami św., przeżywszy 64 lata

HALINA SINIECKA

nasza ukochana siostra, bratowa, szwagierka, ciocia i kuzynka.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 10.50 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W głębokim smutku pograżona
RODZINA
Poznań, Głogowska 94 m. 4.

W dniu 22 grudnia 1969 r. odeszła od nas ukochana żona, matka, teściowa i babcia, śp.

ZOFIA BARTSCH

z domu NAWROWSKA
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 25 bm. o godz. 14 na cmentarzu w Puszczkowie.

RODZINA
Puszczkowo, Kraków. 16365g

W dniu 22 grudnia 1969 r., opatrzony Sakramen- tami św., zmarł mój najdroższy mąż, syn, brat, szwagier i wujek

FRANCISZEK CIESIELSKI

mistrz cukierniczy
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 12 na cmentarzu na Miłostowie - Główna.

W ciężkim smutku pograżona
ZONA Z RODZINA
16359g

GRUDZIEŃ	Adama i Ewy
Srodo	Boze Narodzenie
24	Szczepana
Czwartek	
25	
Piatek	
26	Słońce: 8.02-15.41

TEATRY

SRODA

Teatry nieczynne

CZWARTEK

POLSKI — g. 19 „Gwaltu, co się dzieje”; NOWY — g. 19 „Uciekla mi przepióreczka”; OPERA — g. 19 „Cyryl i Seweryn”; OPERETKA — g. 19 „Skrzydlaty kochanek”; MARCINEK — nieczynny.

PIATEK

POLSKI — g. 19 „Gwaltu, co się dzieje”; NOWY — g. 19 „Uciekla mi przepióreczka”; OPERA — g. 19 „Hrabina”; OPERETKA — g. 19 „Skrzydlaty kochanek”; MARCINEK — g. 17 „O Kasi, co gąski zgubiła”.

KINA

SRODA, CZWARTEK, PIATEK

KINO DOBRYCH FILMOW MUZA

g. 15 i piątek g. 10, 12, 30, 15 „Czarna tulipan” (franc. 14 l.);

g. 15 i piątek g. 17, 30, 15 „Kochać” (szwedz. 18 l.); APOLLO —

g. 10, 12, 30, 15 „Kasia Ballou” (USA 16 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

g. 10, 12, 30, 15 „Czekam w Monte Carlo” (pol. 11 l.);

Strusia, ul. Włki Młodych 7, tel. 511-11.

Interna, chirurgia ogólna, okulistyka — Szpital Kliniczny im. Pawłowa, ul. Garbary 17, telefon 510-21.

Laryngologia, neurologia — Szpital Kliniczny im. Świeckiego, ul. Przybyszewskiego 49, telefon 67-12-31.

SRODA, CZWARTEK I PIATEK

Psychiatria — Klinika Psychiatria, ul. Szpitalna 29/33, telefon 444-51.

Pogotowie Ratunkowe (ul. Chelmońskiego 20). Wypadki uliczne

tel. 99: nagłe zachorowania w domu tel. 666-66; dla Poznania poradę lekarską tel. 637-35 — podstacje ul. Kornicka 6, Bukowa 8 i Ugory 18 — cała doba dla pow. poznajskiego (ul. Kościuszki 103, tel. 566-66). Podstacje w Luboniu — tel. 09 — cała doba.

Ambulatoria: internistyczne (ul. Chelmońskiego 20) — czynne całą

dobę, pediatryczne (Chelmońskiego 20) g. 15-23 niedzieli i święta — cała doba; stomatologiczne (ul. Chelmońskiego 20) czynne od 18-7 w niedzieli i święta — cała doba; chirurgiczne I — ul. Kornicka 8, tel. 707-19 — cała doba; chirurgiczne II — ul. Kasprzaka 18, tel. 623-55 — cała doba.

„Telefon Zaufania” nr 586-87 — dyżurny lekarz psychiatra — g. 8-22.

Apteki: al. Marcinkowskiego 11 (czynna cała doba). Główna 53, Staroście 72 (dyżurny nocny).

Porady przeciwalkoholowe, tel. 630-18, dyżurny informacyjny w dni powszednie g. 8-19.

Miejska Lecznica dla Zwierząt: ul. Grunwaldzka 248, tel. 67-24-14, od 8-21; w nocy nagłe wypadki.

RADIO

SRODA — PROGRAM I: Fala

1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 17): 8.10 „Dzień dobry, tu Redakcja

Spółeczna”; 8.15 Muzyka muzyczna; 9.30 „Z piosenki i melodii przez kraj”; 9.30 Z muzyki kamerajnej; 10.05 „Pomysłowość” odc. 6 pow.; 10.25 Piosenki i tance ludowe krajowe europejskich; 11.25 Muzyka mistrzów w wersji rozrywkowej; 11.45 Public. międzynarod. 12.25 Konc. z polnizem; 13. „Mijają lata, mijają przeboje”; 13.20 „Swojskie melodie”; 13.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 14. Reportaż literacki; 14.20 Heitor Villa-Lobos: Preludio z Suity „Bachianas” Brasieliras nr 17; 14.30 „Zagadki muzyczne”; 15.05 „Godzina dla dziewcząt i chłopców”; 16.10 „Popołudnie z młodzieżą”; 16.05 „Magazyn muzyki i młodzieży”; 16.50 Muz. i Aktualn.; 19.15 Kwadrans z Zespołem B. Harrego; 19.30 Kodydy; 20.25 Konc. Chopinowski z nowych nagrań R. Smendziński; 21. Zespół Dźwiękowy — „Zwierzęta świata”; 21.30 „Relaks muzyczny”; 22. „Życie muzyczne w czasie okupacji”; 23.10 Z muzyki baroku; 0.10 Konc. zyczeń od Polonii zagranicznej dla rodzin w kraju; 0.30 Program nocny z Łodzi.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 17. 19. 22. 23.50, 1. 2. 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69,74 MHz: 8 Moskwa z melodia i piosenka słuchaczom polskim; 10 „Dla was — dla nas — dla wszystkich” — aud. słowno-muzyczna; 12.10 Konc. popołudniowy; 13 St. Rachon — o swojej orkiestrze; 13.30 Ze spół Dźwiękowy „Balsam dietetyczny”; 14.30 Kodydy; 15 Dla dzieci ci „W pustyni i w puszczy” cz. I słuch.; 16.30 Parafrazy i transkrypcje fortepianowe; 17.05 Polski jazz; 17.20 Konc. muz. operowej; 18.20 „Widnokrąg”; 19.05 „Wesołych Świąt” — rozrywka aud. świąteczna; 19.55 Wiązanka melodii; 20.05 Teatr PR „Cień miłości króla jęmości” wodevil; 21 Konc. wie czorny; 21.45 Panowie Williams śpiewają; 22.05 Tanczyk korowód przez świat; 23.10 Z nagrań słynnych zespołów kamerajnych; 0.10 Program nocny z Bydgoszczy.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 17. 19. 22. 23.50, 1. 2. 2.55.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz: 14.05 Gdzie jest przebieg? 14.50 Saga klanu Beatlesów; 15.20 „Smagli byli i czy mieli złościć” opow. fantastyczno-naukowe; 15.40 Obietnica prezentera; 16.05 „Symfonia anielskie albo koleśka mieszkająca na ziemi” — polska pozycja XVII-wieczna; 16.55 Jazzywo spotkanie na szczycie; 17.25 Anzawour, moja miłość; 17.30 „Kamień, co się toczy” — odc. 11 pow.; 17.40 Ide swoja droga — śniewa Mahalia Jackson; 18.05 Reportaż; 18.25 Polonia śpiewa; 18.35 Nat „King” Cole, moja miłość; 19 „Malowidło na drzewie” — moralitet w jednym akcie Ingmara Bergmana; 20 Sylwetka słynnego śpiewaka — Lauri Volpi; 20.25 „Zwierzęta i ludziom” — reportaż; 20.45 Świąteczna mieszanka kabaretowa; 21.10 Krasnoludki są na świecie — dodatek świąteczny; 21.30 Festiwal Jazzywo w Nowym Orleanie; 21.50 Opera — Ch. W. Glucka „Orfeusz i Eurydyka”; 22.05 Piosenki spod choinki; 22.15 Powieść w wydaniu dźwiękowym; 22.45 Różne nagrań; 23.10 Miniatury poetyckie „Zwierzyniec”; 23.05 Świąteczny wieczór z W. A. Mozartem; 23.50 Śpiewa Nana Mouskouri i Michel Legrand.

PIATEK — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 14): 8.05 Konc. muz. popularnej; 9.05 „Wojenne kodydy”; 9.30 „Ze Śląska na Mazowsze”; 10 Dla dzieci w wieku przedszkolnym „Pan bydraulik” słuch.; 12.10 „Wesoły autobus”; 13.25 Radiowy konkurs Ezo niuszkowski; 14 Górska pastorałka, Zespół Klimka Bachlejszy; 14.15 Złota seria polskich przebojów; 15 Konc. zyczeń; 16.05 Felieton międzynarod. 16.20 „Cyganie z Andaluzyj” śpiewogra J. Potockiego; 17.15 Parada rytmów tanecznych; 17.45 Trzy sylwetki: Yves Montand, Mireille Mathieu, Jean Christian Michel; 18.30 Kodydy; 19.15 „Przeżyłmy to jeszcze raz” przegląd ważniejszych wydarzeń sportowych 1969 roku; 20.25 Piosenki Zespołu Dźwiękowy; 20.55 Arię operową; 21.21 „Rewia melodii i rytmy”; 22 Magazyn studencki; 23.10 Louis Armstrong zaprasza; 23.25 Utwory Klaudiusza Debussy’ego; 0.10 Program nocny z Łodzi.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 17. 19. 22. 23.50, 1. 2. 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69,74 MHz: 8 Moskwa z melodia i piosenka słuchaczom polskim; 10 „Dla was — dla nas — dla wszystkich” — aud. słowno-muzyczna; 12.10 Konc. popołudniowy; 13 St. Rachon — o swojej orkiestrze; 13.30 Ze spół Dźwiękowy „Balsam dietetyczny”; 14.30 Kodydy; 15 Dla dzieci ci „W pustyni i w puszczy” cz. I słuch.; 16.30 Parafrazy i transkrypcje fortepianowe; 17.05 Polski jazz; 17.20 Konc. muz. operowej; 18.20 „Widnokrąg”; 19.05 „Wesołych Świąt” — rozrywka aud. świąteczna; 19.55 Wiązanka melodii; 20.05 Teatr PR „Cień miłości króla jęmości” wodevil; 21 Konc. wie czorny; 21.45 Panowie Williams śpiewają; 22.05 Tanczyk korowód przez świat; 23.10 Z nagrań słynnych zespołów kamerajnych; 0.10 Program nocny z Bydgoszczy.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 17. 19. 22. 23.50, 1. 2. 2.55.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz: 14.05 Gdzie jest przebieg? 14.50 Saga klanu Beatlesów; 15.20 „Smagli byli i czy mieli złościć” opow. fantastyczno-naukowe; 15.40 Obietnica prezentera; 16.05 „Symfonia anielskie albo koleśka mieszkająca na ziemi” — polska pozycja XVII-wieczna; 16.55 Jazzywo spotkanie na szczycie; 17.25 Anzawour, moja miłość; 17.30 „Kamień, co się toczy” — odc. 11 pow.; 17.40 Ide swoja droga — śniewa Mahalia Jackson; 18.05 Reportaż; 18.25 Polonia śpiewa; 18.35 Nat „King” Cole, moja miłość; 19 „Malowidło na drzewie” — moralitet w jednym akcie Ingmara Bergmana; 20 Sylwetka słynnego śpiewaka — Lauri Volpi; 20.25 „Zwierzęta i ludziom” — reportaż; 20.45 Świąteczna mieszanka kabaretowa; 21.10 Krasnoludki są na świecie — dodatek świąteczny; 21.30 Festiwal Jazzywo w Nowym Orleanie; 21.50 Opera — Ch. W. Glucka „Orfeusz i Eurydyka”; 22.05 Piosenki spod choinki; 22.15 Powieść w wydaniu dźwiękowym; 22.45 Różne nagrań; 23.10 Miniatury poetyckie „Zwierzyniec”; 23.05 Świąteczny wieczór z W. A. Mozartem; 23.50 Śpiewa Ray Charles.

PIATEK — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 14): 8.05 Konc. muz. popularnej; 9.05 „Wojenne kodydy”; 9.30 „Ze Śląska na Mazowsze”; 10 Dla dzieci w wieku przedszkolnym „Pan bydraulik” słuch.; 12.10 „Wesoły autobus”; 13.25 Radiowy konkurs Ezo niuszkowski; 14 Górska pastorałka, Zespół Klimka Bachlejszy; 14.15 Złota seria polskich przebojów; 15 Konc. zyczeń; 16.05 Felieton międzynarod. 16.20 „Cyganie z Andaluzyj” śpiewogra J. Potockiego; 17.15 Parada rytmów tanecznych; 17.45 Trzy sylwetki: Yves Montand, Mireille Mathieu, Jean Christian Michel; 18.30 Kodydy; 19.15 „Przeżyłmy to jeszcze raz” przegląd ważniejszych wydarzeń sportowych 1969 roku; 20.25 Piosenki Zespołu Dźwiękowy; 20.55 Arię operową; 21.21 „Rewia melodii i rytmy”; 22 Magazyn studencki; 23.10 Louis Armstrong zaprasza; 23.25 Utwory Klaudiusza Debussy’ego; 0.10 Program nocny z Łodzi.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 17. 19. 22. 23.50, 1. 2. 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69,74 MHz: 8 Moskwa z melodia i piosenka słuchaczom polskim; 10 „Dla was — dla nas — dla wszystkich” — aud. słowno-muzyczna; 12.10 Konc. popołudniowy; 13 St. Rachon — o swojej orkiestrze; 13.30 Ze spół Dźwiękowy „Balsam dietetyczny”; 14.30 Kodydy; 15 Dla dzieci ci „W pustyni i w puszczy” cz. I słuch.; 1